M P   PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 77 (1223)   DNIA 7 WRZEŚNIA 1936 ROKU   ROK XVI

Fatalny dzień piłkarzy

W Białogrodzie Jugosławia—Polska 9:3. W Rydze Łotwa—Polska 3:3

We wtorek start wyścigu Berlin—Warszawa



Starzyński   Zieliński   Kapiak M.   Olecki   Targoński   Kapiak J.   Wasilewski   Kluj   Zagórski   Ritter   Cieniewski   Oszajnikow

NASI REPREZENTANCI NA WYŚCIG BERLIN — WARSZAWA

W piątek wieczór opuściła Warszawę nasza reprezentacyjna dwunastka kolarzy na międzypaństwowy wyścig z Niemcami. Nazajutrz rano wylądowała w Berlinie w hotelu Wartburg i rozpoczęła ostatni akt przygotowań do wyścigu Berlin — Warszawa.

Zaczęło się przedewszystkiem od gum. Na brak dobrych pneumatyków nasi zawodnicy użalają się najbardziej. Nawet za drogie pieniądze nie można u nas nabyć specjalnych wyścigowych dętek, postanowiono więc, że nasi zawodnicy zaopatrzą sie w nie w Berlinie.

Obaj mechanicy mieli więc pełne ręce pracy z montowaniem rowerów. Nad całością przygotowań czuwa kapitan sportowy p. Pobudejski.

Skład na wyścig jest już ustalony i nie może ulec żadnym zmianom. Tylko dwunastu zawodników wyruszyło do Berlina, ta dwunastka stanie więc na starcie. Skład przedstawia się następująco: Cieniewski, Kapiak Józef, Kapiak Mieczysław, Kluj, Olecki, Oszajnikow, Ritter, Starzyński, Targoński, Wasilewski, Zagórski i Zieliński.

W stosunku do poprzednio ustalonego składu zaszła tylko jedna zmiana. Zamiast Kiełbasy pojedzie Cieniewski. Zmiana ta wywołała liczne komentarze w świecie sportowym.

Wiadome było, że Kiełbasa miał wielkie trudności z uzyskaniem urlopu z wojska. Jak się okazuje, zamiast przez ostatni okres czasu sprawować się jaknajlepiej, Kiełbasa pozwalał sobie na wyjątkową niesubordynację.

Jego miejsce zająć miał Ignaczak lub Cieniewski. Związek opowiedział się za Cieniewskim, mimo, że wiele przemawiało za twardym i ambitnym Ignaczakiem. Ale związek wolał wysłać zawodnika o znanej ofiarności i koleżeńskości jakim jest Cieniewski.

Podczas gdy zawodnicy odpoczywali już w Berlinie w Warszawie gorączkowo przygotowywało się kierownictwo wyścigu do drogi. Trudności było co niemiara. Mimo usilnych starań nie można było w żaden sposób wypożyczyć ciężarowego auta potrzebnego na magazyn dla naszego zespołu na drogę. Starania o wóz zajęły naszemu związkowi przeszło dwa dni, w takich warunkach trudno się dziwić różnym niedociągnięciom. Niemcy spewnością na podobną „drobnostke" nie musieli marnować czasu.

Wczoraj rano wyjechało kierownictwo wyścigu autami do Berlina. Po drodze wstąpili do Niepokalanowa, gdzie bracia Franciszkanie odprawili specjalną mszę świętą na intencję wyścigu. Klasztor w Niepokalanowie znany jest sferom sportowym ze specjalnego zrozumienia dla sportu. Tu przed dwoma laty spędził parę dni po swoim sukcesie w Sztokholmie Kazimierz Kucharski.

Z Niepokalanowa wyjechali kierownicy wyścigu Berlin — Warszawa via Poznań do Berlina.

Komandorem wyścigu będzie wiceprezes PZTK p. Radwański. W ten sposób reasumuje on swoje ostatnie opinie o naszych zawodnikach:

— Jestem dobrej myśli. W ostatnich dniach zawodnicy czuli się doskonale, przez cały rok wykazywali stałą poprawę, ciągle nieprzerwanie startowali, są więc w pełni formy.

Mamy do nich wiele zaufania. Chęć zwycięstwa nad Niemcami jest tak silnie zakorzeniona u naszych zawodników, że zbyteczne są słowa zachęcające do walki. Dawaliśmy im w ostatnich dniach wolną rękę w przygotowywaniu, mimo to prawie wszyscy przejeżdżali dziennie około 200 km. wykazując pierwszorzędną kondycję.

Z tem ruszamy do walki.

Start do wyścigu Berlin — Warszawa nastąpi we wtorek rano. Meta pierwszego etapu mieści się w Szczecinie (dystans 147 km). Drugi etap Szczecin — Piła mierzy 181 km. Trzeci etap Piła — Poznań przejadą zawodnicy w czwartek. Dystans 108 km. Czwarty etap Poznań — Kalisz (174 km) wyznaczony jest na piątek. W sobotę przejadą odcinek Kalisz—Łódź 115 km, a w niedzielę ostatni Łódź — Warszawa 143 km.

Drużyny startują w następujących składach:

Polska: Cieniewski, Kapiak Mieczysław, Kapiak Józef, Kluj, Olecki, Oszajnikow, Ritter, Starzyński, Targoński, Wasilewski, Zagórski, Zieliński.

Niemcy: Scheller, Hauswald, Wendel, Löber, Ruland, Schöpflin, Oberbeck, Hupfeld, Schulze, Leppich, Dubaschny i Bartoskiewicz.

NA wyścig BERLIN - WARSZAWA

wyjechał jako nasz specjalny sprawozdawca

Red. Kazimierz Gryżewski



HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

składa w dniu jubileuszu 50-le-cia Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.



HAUSWALD

dwukrotny zwycięzca wyścigu Berlin — Warszawa staje i tym razem na starcie.



WENDEL

stanowić będzie znów groźnego przeciwnika.



DWAJ RYWALE

Doroba i Szymura spotkali się na otwarcie sezonu staczając rewanżową walkę.



UWAGA NA NICH!

Scheller i Wendel dwaj najszybsi szosowcy Niemiec pokuszą się o zwycięstwo w rozpoczynającym się wyścigu.

9:3 — smutny rekord polskiego piłkarstwa

Jugosławja deklasuje w Białogrodzie naszą drużynę

BEOGRAD, 6. 9. — Tel. wł. — Stało się gorzej, niż spodziewaliśmy się. Klęska przemieniła się w pogrom, jakiego nie notują dotychczas kroniki piłkarstwa polskiego. Wynik 9:3 (5:0) jest tak poważny, że zdawałoby się, że nie dopuszcza żadnych komentarzy.

Jednak właśnie te niezwykłe jak na codzienne stosunki cyfry, wymagają pewnych wyjaśnień. Z miejsca zastrzegamy się, że nie mamy zamiaru wybielać stworzonego faktu. Stwierdzamy bez zastrzeżeń, że Jugosłowianie są od nas bezwzględnie lepsi. Zwycięstwo ich jest zwycięstwem naturalnym.

Nie wypadłoby ono jednak tak imponująco, gdyby nie różne okoliczności.

Przedewszystkiem więc: wyeliminowanie Martyny w siódmej minucie. Po drugie złe warunki klimatyczne, po trzecie wady systemu.

Ubytek Martyny był bezwzględnie poważnym ciosem, gdyż Góra w żadnej mierze nie mógł zastąpić rutynowanego obrońcy Legii. Po przerwie miejsce jego zajął Kotlarczyk II, który skutecznie wywiązywał się ze swojej roli.

Brak Martyny dał się tembardziej we znaki, że drużyna jest nastawiona na pewien system.

To też usunięcie jednej poważnej podpory powoduje natychmiastowe zachwianie się całej budowy, tym bardziej, iż graczom naszym brak niestety elastyczności umysłowej umożliwiającej natychmiastowe przystosowanie metod do nowych warunków.

System defenzywny, który stawał się tak doskonały w walkach z przeciwnikiem, stosującym te same metody, zawiódł w obliczu drużyny, której repertuar daleki był od jednostajności.

Warunki klimatyczne w chwili rozpoczęcia meczu były korzystne, gdyż po kilku gorących dniach nastąpiło ochłodzenie, jednak odnieśliśmy wrażenie, że niezwykłe upały nie pozostały bez wpływu na kondycję naszych piłkarzy.

Ruchy ich były bardziej ociężałe niż normalnie. Wprawdzie przeciwnik znajdował się w identycznych warunkach, jednak Jugosłowianie są do nich przyzwyczajeni, poza tym nie byli skazani na wyczerpującą podróż.

Wszystko to są momenty, które należy podkreślić, gdyż tłomaczą do pewnego stopnia tak katastrofalny stosunek.

Jednak nie mówią wszystkiego. Obok tych „wyższych sił" były jeszcze wypadki, których niestety nie można było przewidzieć. Nie można więc było przewidzieć, że właśnie na ważnym dla nas meczu wśród obcej publiczności zawiedzie Kotlarczyk II i na dobitek złego, kompan jego Dytko. Nie mamy pretensji do Kotlarczyka jako obrońcy, natomiast na normalnej swojej pozycji nie wykazał ani potrzebnego spokoju, ani przeglądu sytuacji, ani też odpowiedniej kondycji. Zawiązywanie walki szło mu opornie, zbyt często tracił orjentację.

Nie inaczej miała się sprawa z Dytką, który natrafiwszy na szybkich, technicznie doskonałych napastników Jugosławji, nie mógł wiele zrobić opierając się tylko na ambicji i zaciętości.

U małego gracza z Katowic nie widzieliśmy zresztą zwykłej zaciętości; odnosiliśmy wrażenie, że nie czuje się dobrze na boisku. — Brak mu było równomierności, co spowodowało poważne komplikacje.

Całe szczęście, że Wasiewicz należał do nielicznych jednostek, które nie straciły nic ze swych zwykłych walorów. Mimo zwiększonego pensum, pracował ofiarnie przez 90 minut.

Do jaśniejszych punktów należał również Gałecki, który robił co mógł; nie był jednak w stanie zapełnić luk.

Góra, jako obrońca, nie zdobył ostróg, w pomocy był już z niego większy użytek. Ale po przerwie gra toczyła się w tak anormalnych warunkach, że wiele zależało od przypadku. Do pauzy w bramce stał Madejski, później znalazł się w niej Fontowicz. Nie zgodzimy się z tem, jakoby bramkarzom przypisać należało winę klęski. Zapewne, gdyby w bramce polskiej był Jugosłowianin Glaser, ustrzegłby ją przed jedną, czy przed dwiema piłkami. Ale ostatecznie są też momenty, w których najlepszy bramkarz okazuje się bezsilny, z chwilą gdy obrona czy pomoc umożliwiają przeciwnikowi wypracowanie sobie dogodnej pozycji strzałowej.

Fontowicz robił lepsze wrażenie niż Madejski, był ruchliwszy, bardziej zdecydowany, puścił jednak bez drgnięcia piłkę, strzeloną zaledwie z odległości paru metrów.

W końcu pamiętać należy, że śliska piłka, grząski teren był dla bramkarzy szczególnie zdradliwy.

Wynik brzmiałby inaczej, gdyby linia ataku stała na zwykłej wysokości.

Niestety już po kilku pociągnięciach okazało się, że Szerfke nie jest w formie. Dziwnie niemrawo ruszał się również Peterek, a na tle finezyjnej techniki Jugosłowian zasoby Goda wyglądały bardzo prymitywnie. Na dobitek złego wogóle nie strzelano. Jeszcze przed pauzą były momenty, że, zdawało się, wystarczy wyciągnąć nogę, by trafić piłkę. Niestety na tego rodzaju ruch trudno było napastnikom naszym jakoś się zdecydować: pod bramką straciliśmy nie tylko tupet, ale i orjentację. Trójka środkowa dopiero pod koniec, jako tako, się rozruszała.

Skrzydła były lepsze. Piec raz po raz rwał się do walki. Również Wodarz próbował inicjować akcje, brak wsparcia ze strony centrum zniweczył jednak te zakusy. W sumie więc drużyna nasza grała znacznie poniżej normalnego poziomu, a ponieważ Jugosłowianie mieli swój dzień — wszystko im wychodziło, wszystko się udawało — to też rezultat był odpowiedni.

Poza tym na uwagę zasługuje jeszcze jeden moment, który jednak zaważyć mógł na szali obu stron. Gra toczyła się jedynie przez 25 minut w normalnych warunkach, potym zaczął padać deszcz, który przemienił się wkrótce w tropikalną wprost ulewę.

Z nieba lały się strumienie wody wzmagane wiatrem. Boisko szybko przemieniło się w grzęzawisko. — Również na bardziej suchej przeciwległej przestrzeni tworzyły się straszliwe jeziorka. Dla lepszych technicznie Jugosłowian stanowiło to mniejszą przeszkodę, ale w tym już wina... słabszych naszych umiejętności.

Jugosłowianie potwierdzili całkowicie doskonałą opinję jaką się cieszą, grą swoją nie różnili się niczym od środkowo-europejskich zawodników. Cała drużyna była doskonale wyrównana, bez słabych punktów. Wszyscy gracze ruchliwi, wszyscy technicznie bez zarzutu.

Momentalna orjentacja, doskonałe wykończenie pozycyj, idealna współpraca i ostry strzał, oto były cechy drużyny, która zdeklasowała polskich piłkarzy.

Jugosłowianie nie trzymali się żadnych szablonów, atakowali w piątkę.

Środkowy pomocnik był wybitnie ofensywny. Nie przeszkadzało to naturalnie napastnikom w momentach koniecznych cofać się do tyłu.

Glaser w bramce parokrotnie wykazał wielką swą klasę. Obydwaj obrońcy o pewnych, technicznie opanowanych wykopach i dobrej grze głową.

Pomoc znajdowała się w porze przy napadzie i na tyłach. Środkowy Jasbic doskonały. W ataku młody Lojancic na środku spełnił w 100 procentach pokładane w nim nadzieje, mając u boku doświadczonych łączników, prowadził idealnie napad i sam się eksponował i we właściwych momentach wysyłał w bój sąsiadów. Skrzydła bardzo dobre, szczególnie Perlic na lewem. Cała piątka napadu była niebezpieczna ze względu na szybkość i ostry strzał.

Polska: Madejski, Martyna, Gałecki, Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk, Piec, God, Peterek, Szerfke, Wodarz.

Jugosławia: Glaser, Hügel, Matosic, Arsenjevic, Jasbic, Lehner, Tirnanic, Marjanovic, Lojancic, Bosevic i Perlic.

Gra rozpoczęła się zwykłym ceremonjałem, poczym drużyny wyszły przed trybunę, gdzie zawodników przedstawiono reprezentantowi króla, pułkownikowi Brazinowi, który wszystkim podał rękę.

Polska zaczyna ładnym atakiem, jednak niewyzyskanym pod bramką. Przez 2 minuty nasi są w akcji, ale nagły wypad Jugosłowian kończy się strzałem Marianovica, który przynosi pierwszą bramkę.— Nasi gracze nie są tem speszeni, atakują dalej, jednak okazuje się, że każde wyjście do przodu Jugosłowian powoduje zamieszanie.

W 7 minucie Martyna energicznie interweniuje i leży na ziemi: okazuje się, niestety, że doznał on wywichnięcia kolana i nie może dalej grać. Miejsce jego zajmuje wobec tego Góra.

Teraz Jugosłowianie są silni w ataku, a drużyna nasza wygląda dość blado. W 11 m. akcja lewą stroną Jugosłowian kończy się nieporozumieniem Góry i Madejskiego. Obrońca zamiast zakryć przeciwnika, jest niezdecydowany. Madejski wybiega, a Perlic strzela do pustej bramki. Jest 2:0.

W 14 min. doskonałą szansę ma i nie wyzyskuje jej Szerfke.

W 19 min. następuje katastrofa. Dytko zamiast energicznie podskoczyć puszcza piłkę nad głową: Marjanovic jest momentalnie na miejscu. Jugosławia prowadzi 3:0.

Gospodarze mają wciąż przewagę. Niebo zasnuwa się chmurami i rozpoczyna się deszcz, który przybiera wkrótce rozmiary ulewy. Gra mimo to jest nadal żywa i emocjonująca.

W 31 minucie ostry strzał Pieca broni Glaser. Więcej szczęścia ma natomiast Lojancic który ostrym strzałem uzyskuje w 35 m. czwartą bramkę.

Katastrofa wisi w powietrzu, mimo to jeszcze wierzymy w jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności, który pozwoli Polakom, jak w zeszłym roku, poprawić wynik.

Niestety nadzieje nasze rozwiewają się na minutę przed końcem pierwszej połowy, kiedy Marjanovic otrzymawszy piłkę górą z lewej strony strzela z dobrych kilkunastu metrów głową w lewy róg bramki, przyczem Madejski jest zupełnie bezsilny.

Połowa 5:0. Publiczność entuzjastycznie oklaskuje swoich graczy.

Po przerwie miejsce Madejskiego zajmuje Fontowicz. Kotlarczyk II przechodzi na obronę, a Góra do pomocy. W 8 minucie Wodarz przedostaje się i strzela ostro na bramkę: jeden z graczy jugosłowiańskich chwyta piłkę na rękę. Peterek egzekwuje pewnie rzut karny. 5:1.

Ładny daleki strzał Wodarza broni Glaser w budującym stylu.

Drużyna polska mimo wysokiej przegranej nie traci jeszcze otuchy i atakuje. Niestety jednak w 16 minucie Perlic ładnie podciąga, objeżdża Kotlarczyka II i zdobywa dalszą bramkę. W 22 min. Bosevic podwyższa wynik. W 30 Marjanovic z trzydziestu kilku metrów oddaje ostry strzał. Jest już b. ciemno, tak że nawet Fontowicz nie dostrzegł piłki która wpadła do bramki.

Akcje ataku polskiego stają się coraz lepsze i rezultatem ich jest w 33 min. bramka zdobyta przez Peterka po rzucie z rogu.

W dwie minuty później Wodarz strzela trzecią i ostatnią bramkę dla nas. Jednak na tem nie kończy się jeszcze serja skutecznych strzałów.

W 40 minucie Tirnanic ustala wynik dnia.

Sędziował p. Krist z Czechosłowacji dobrze. Publiczności około 8.000.

Narcyz Süsserman

Prowadząc 3:0, omal nie przegraliśmy

Dramatyczny mecz Polska-Łotwa w Rydze

RYGA, 6. 9. — Tel. wł. — Remisowy wynik 3:3 z Łotwą w Rydze, jest właściwie porażką polskiego piłkarstwa na północy, klęską systemu defensywnego i świadectwem złego zestawienia składu t. zw. drugiej reprezentacji.

Bo skoro prowadziliśmy już 3:0 i według zgodnych opinji kierownictwa związku łotewskiego i sędziego meczu p. Frankensteina wydawało się, że wygramy 5 lub 6 do zera, to wynik remisowy jest moralną przegraną. Zwłaszcza że przebieg gry w drugiej połowie wróżył raczej zwycięstwo Łotyszom niż nam i jeszcze kilka minut meczu mogło wystarczyć, aby drużyna „talentów polskich" zeszła z boiska pokonana.

Łotysze uzyskali wynik 3:3 wcale nie dzięki jakiejś wyjątkowo dobrej grze, a wskutek zupełnego zatracenia się naszych formacyj defensywnych. Wprawdzie Łotysze grali lepiej niż w latach poprzednich, wytrzymali tempo meczu, potrafili utrzymać piłkę przy ziemi, połączyć dobrą kondycję fizyczną z wszczepionymi im przez trenera wiedeńskiego Stenzla, zasadami kombinacyjnej i zawsze ofensywnej gry, ale nie osiągnęli jeszcze takiej klasy, abyśmy mogli z czystem sumieniem uważać remisowy rezultat z nimi za zaszczyt, a nie za moralną porażkę.

Po meczach Admiry w Polsce rozmawialiśmy z Hierländerem, dzisiaj mówiliśmy też z dwoma Austriakami, sędzią Frankensteinem i trenerem Stenzlem. Żaden z nich nie mógł zrozumieć, dlaczego graczy, garnących się do atakowania i prących do przodu, trzyma się w tyle, dlaczego przy wyniku 3:0 każe im się grać w defensywie.

— Byliście lepsi pod każdym względem, powinniście wygrać — mówi każdy z naszych rozmówców — a tymczasem...

Zły system?

Może jest on i dobry, ale trudno wymagać, by gracze przyzwyczajeni do innego systemu w swoich drużynach, mogli się nagle do niego przyzwyczaić, by obrońcy potrafili pilnować skrzydła, a boczni pomocnicy łączników. Joksz, Żiżka, Cebulak, Lesiak, grają w zasadzie zupełnie inaczej. To też dopóki Łotysze nie byli groźni, taktyczne błędy polskiej defensywy nie dały się zauważyć, ale po tym co raz częściej widzieliśmy nieporozumienie na tyłach polskich.

Inna rzecz, że każdy z Polaków grał poniżej swych możliwości. — Joksz był słaby od początku do końca i popełniał wiele błędów. Cebulak nie przyzwyczajony do tego systemu, zatracił zupełnie poczucie przestrzeni i lawirował gdzieś między boczną a środkową pomocą. Rudnicki był speszony powagą spotkania, stremowany jeszcze bardziej błędami innych graczy i zapomniał wogóle o wybieganiu z bramki, co przy drugiej i trzeciej bramce powinien był zrobić. Czekał on, aż przeciwnik wpakuje mu piłkę do siatki z najbliższej odległości, to zaś co zatrzymał w pierwszej połowie, każdy normalny bramkarz musiał obronić.

Nie mówiliśmy jeszcze nic o ataku. Linia ofensywy polskiej leżała przez cały czas meczu na barkach Matyasa. Nadał on grze myśl, wprowadził do ataku płaskie podania, strzelał, w każdym jego pociągnięciu poznać było można dużą kulturę gry.

Łotysze nie mogli zrozumieć, jakim sposobem gracz tego pokroju jest w Rydze, a nie w Belgradzie i dlaczego gra na łączniku, a nie w środku i dlaczego nie ma partnerów kombinacyjnych.

Przy Matyasie powinien był jednak grać Smoczek. Wostal jest graczem dobrym, szybkim, energicznym, ale zbyt jeszcze młodym i prymitywnym. Dość powiedzieć, że dawał on piłki tylko Piątkowi, że Matyas podał Ślązakom wiele razy, a oni jemu ani razu, że skrzydła dla nich nie istniały zupełnie. Po pauzie z tandemu tego trzymał się tylko Wostal. Piątek był wogóle niewidoczny. W ataku mieliśmy więc parę niepołączonych części.

To co zrobili skrzydłowi Szwarc i Miller, zrobiłby każdy inny gracz reprezentacyjny; po t. zw. „młodych talentach" spodziewaliśmy się czegoś więcej.

Talenty więc zawiodły i nie zdały egzaminu, ani jeden z tych graczy, którzy dzisiaj wystąpili na boisku YMCA w Rydze, nie może zastąpić naszych olimpijczyków. Dobrzy bez zastrzeżeń byli tylko Szczepaniak i Matyas, a więc gracze, których znamy już od dawna.

Wszyscy gracze polscy spuchli ponadto niespodziewanie prędko. Przyczyniło się do tego ciężkie boisko, gdyż w godzinach rannych spadł deszcz, gracze zapadali się formalnie w grząskim terenie.

Poza tym piłkarze nasi nieprzyzwyczajeni są do tak wczesnej pory meczu. Kierownictwo drużyny popełniło tutaj naszym zdaniem błąd. Należało bowiem drużynę w godzinach rannych wyprowadzić na spacer aby ją rozruszać, a nie prosto z łóżek wypędzić na boisko. boisko.

Zespół polski nie miał również faktycznego kierownika drużyny na boisku, który by potrafił do zdenerwowanego zespołu wprowadzić ład i spokój. Starsi gracze, którym zdawało się, że grają dobrze, zaczęli strofować młodszych, a Matyas niepotrzebnie cofnął się w drugiej połowie, nie bardzo pomógł defensywie, a natomiast osłabił ofensywę.

Łotwa: Lazdinis; Lanks, Makarsky; Levitanis, Havisens, Lidmanis; Verner, Petersons; Scheibels, Rozitis, Borduszko.

Polska: Tatuś, Szczepaniak, Joksz; Ziżka, Cebulak, Lesiak; Miller, Matyas, Wostal, Piątek, Szwarc.

Polacy zaczęli przeciw wiatrowi. Już w drugiej minucie Cebulak strzela w aut, a w 3 minucie Matyas, po solowej akcji, strzela w słupek. Szwarc poprawia, ale trafia w mur graczy.

Łotysze rewanżują się strzelając w słupek wolnego, a w 8 minucie lewoskrzydłowy mija padającego Joksza, ale strzela obok.

W 11 minucie Matyas strzela nad bramką, a za chwilę Wostal z podania Millera głową obok.

W 17 m. Scheibels mija Joksza, ma pustą drogę do bramki, ale trafić nie umie, a za chwilę Rudnicki broni.

Po okresie słabszej gry zaczynamy znów atakować i w 20 m. mamy pierwszy korner. Centrę Millera bierze na głowę Wostal i zdobywa pierwszą bramkę.

W 23 m. Matyas z wolnego ładnym strzałem posyła piłkę do siatki, ale Piątek w międzyczasie wybiegł na pozycję spaloną. Potem Miller z łatwej pozycji strzela w aut, wreszcie w 27 m. Matyas z podania Piątka strzela drugą bramkę.

W 30 m. Rudnicki nie trafia w piłkę, ale Szczepaniak ratuje w bramce. Następuje znów okres słabej naszej gry.

Po przerwie pierwszy kwadrans gramy dobrze i w 13 m. Wostal podaje Matyasowi, ten podaje Szwarcowi i zdobywamy trzecią bramkę.

Ale już w 2 m. potem jest 3:1 — strzela Petersons; w 26 m. 3:2 — strzela Rozits i w 34 m. 3:3 — znów Rozits.

Łotysze gniotą do końca, gra stoi na niskim poziomie, dla nas specjalnie przykrym. Sędziował dobrze Austriak, Frankenstein. Kornerów 3:1 dla Polski.

Publiczności 8.000. Na meczu obecny był minister Rzplitej Charwat i jeźdźcy polscy, którzy wczoraj zdobyli Puchar Narodów.

Wywiady po meczu

Trener Łotyszów Stenzel, uważa naszą drużynę za zdecydowanie lepszą. Przegrała ona wskutek błędnej taktyki. Wyróżnia Szczepaniaka, Matyasa, Lesiaka i Wostala. Uważa, że w grze Polaków jest za dużo szablonu i zapomnieli oni, że najlepszą obroną jest napad.

Prezes Związku Łotewskiego pułk. Redlichs: Jesteście od nas jeszcze ciągle lepsi. W pierwszej połowie graliście wy. Cieszymy się z wyniku, lecz przyznajemy wam wyższość.

Sędzia Frankenstein: Polacy są lepszymi piłkarzami ale stosowali błędny system. Gdyby wytrzymali, powinno być 6:0. Sędziowałem w roku zeszłym w Łodzi i uważam, że pierwsza połowa była najlepszym okresem w grze Polaków, a druga Łotyszów. Podobał mi się przedewszystkiem Matyas — to wielka kultura gry.

Trener Otto: Trudno mówić o grze, skoro spotkałem w składzie zupełnie nieznane mi nazwiska. Gracze nie chcą słuchać, fałszywie zrozumieli system defenzywy. Wcale im nie zalecałem cofania się. Nie trenują, mają fatalną kondycję. Mecz był rozegrany fatalnie na tyłach. Szkoda, że tylu innych dobrych polskich graczy nie gra w reprezentacji, bo dzisiejsi nie dorośli do tak poważnego zadania.

Po meczu odbył się bankiet w miejscowości Kemerii pod Rygą, gdzie imieniem Łotyszów przemawiał pułkownik Redlichs.

Drużyna polska wyjechała z Rygi o godz. 0.40, według czasu polskiego o 11.40.

Mecze na prowincji

BIELSKO, 6.9. — Tel. wł. — Mecz międzymiastowy Bielsko — Kraków 2:5 (1:0). Łatwe zwycięstwo Krakowa, dla którego bramki zdobyli: Pazurek 2, Woźniak 2 i Riesner jedną. Mecz stał pod znakiem stałej przewagi Krakowian, którzy dopiero w drugiej połowie zdołali się rozegrać. Widzów 2.000.

KATOWICE 6.9. — Tel. wł. — Mecz międzymiastowy Siemianowice — Katowice 3:4 (0:2). Mecz powyższy rozegrany został w ramach święta Wychowania F. i P. W. miasta Siemianowic. W pierwszej połowie lekka przewaga katowiczan, którzy zdobyli dwie bramki ze strzałów Pośpiecha. Po przerwie gra jest wyrównana. W tej części gry bramki dla Katowic uzyskali: Kłoda i Pośpiech, dla Siemianowic Malina (2) i Zychoń jedną.

LWÓW, 6.9. — Tel. wł. — Ligowa drużyna Pogoni rozegrała w niedzielę towarzyski mecz z Ukrainą, wygrywając 4:0 (1:0). Pogoń wystąpiła w składzie silnie osłabionym, niemniej jednak grała całkiem dobrze. W szczególności na wysokości zadania stanęli obaj juniorzy — Karpiński i Meresz. Dwie bramki dla Pogoni zdobył Luchter, po jednej Nachaczewski i Karpiński. Sędziował p. Rausz.

POZNAŃ, 6.9. — Tel. wł. — W ramach imprez związkowych odbył się w Poznaniu na arenie łazarskiej turniej siódemkowy z udziałem siedmiu drużyn nowej poznańskiej A-klasy i ligowej drużyny Korony. Zwycięstwo w turnieju odniosła Korona, bijąc w finale niespodziewanie dobrze grającą Cybinę, po przedłużeniu i dość szczęśliwie w stosunku 1:0.

Pozostałe wyniki był następujące: Pogoń — Polonia (Główna) 1:0 po przedłużenu. Cybina — Pentatlon 0:0. Cybina weszła do dalszych gier przez losowanie. Korona — Admira 2:0. San — Sparta 1:0. Półfinał: Korona — Pogoń 1:0. Cybina — San 2:1. Finał: Korona — Cybina 1:0.

Po południu na boisku Warty odbyło się spotkanie towarzyskie pomiędzy Legią i HCP, zakończone zasłużonym zwycięstwem zdecydowanie w tym dniu lepszej Legii w stosunku 3:1 (1:1). Legia do przerwy nie mogła się uporać z ciężkim terenem i oślizgłym boiskiem. Dopiero po zmianie stron, kiedy HCP wyraźnie opadł na siłach, Legia przeważała. Bramki dla niej strzelił Mikołajewski — 2, a jedną Klimczak. Honorowa bramka dla HCP, który grał bez Musielaka, Sztoca i Graczyńskiego padła ze strzału samobójczego Bilewicza.

W sobotę na boisku Warty Kolejowe PW. rozegrało spotkanie towarzyskie z rezerwami ligowymi Warty. Wygrały rezerwy w stosunku 2:1 (1:1). Bramki dla Warty strzelili Jackowiak, dla KPW Lechniak, pozyskany przez KPW z poznańskiej Korony.

W klasie A

LWÓW, 6.9. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi okręgowej nie było dzisiaj żadnych niespodzianek. Na czele tabeli utrzymują się nadal Czarni, którzy jak dotąd nie utracili jeszcze ani jednego punktu. Wyniki niedzielnych spotkań były następujące: Czarni — RKS 4:1 (2:0) Bramki dla Czarnych zdobyli Żurkowski trzy i Smagowicz, dla RKS Kanda. Lechia — II Sokół 3:1 (0:1). Spotkanie to stało na b. słabym poziomie. Obie drużyny grały niesłychanie ostro, w czym specjalnie celowała Lechia. W 65 m doszło też do bardzo przykrego wypadku. Gracz Sokoła Domaradzki w zderzeniu z Pirowińskim złamał nogę w kolanie. Wszystkie trzy bramki dla Lechii zdobył Kobel, dla Sokoła Trawski.

Resovia — Pogoń Ib 5:1 (1:0). Resovia wygrała zasłużenie. Bramki dla drużyny rzeszowskiej zdobyli Kalemba dwie, Wróbel, Riebenbauer i Hagendorf. Bramka dla Pogoni padła z samobójczego strzału pomocnika Resovii — Geislera.

W Jarosławiu Ognisko — Czuwaj 3:0 (1:0) Bramki dla Ogniska zdobyli Michalik dwie i Korwolik.

KRAKÓW, 6.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Krakowie 6 meczów piłkarskich o mistrzostwo klasy A. Wyniki były następujące: Makabi — Olsza 4:2 (1:1). Gra równorzędna została przerwana na 15 minut przed końcem z powodu silnej ulewy. Bramki dla Makabi strzelił Morowicz trzy oraz Hauptman z karnego, dla Olszy Michalak III i Walicki z karnego. Sędziował słabo p. Szerer.

Unia — Krowodrza 6:2 (2:1). Unia miała b. silną przewagę szczególnie w drugiej części. Bramki zdobyli Domiczek 4, oraz Mika i Bul, dla Krowodrzy, która wystąpiła z 5 rezerwowemi Wrona i Maciasz. Sędzia p. Heitner.

Garbarnia I B — Korona 1:0 (1:0). Gra równorzędna lecz mało ciekawa. Decydującą bramkę zdobył Czuk. Korona nie wykorzystała dwuch rzutów karnych. Sędziował Lustgarten.

Grzegorzecki — Wawel 0:0. Grzegorzecki miał nieznaczną przewagę Oba zespoły grały słabo. Sędziował p. Skowroński.

Wisła I B — Nadwiślan 3:1 (2:1). Wisła znajdująca się w doskonałej formie miała przez całą grę silną przewagę. Bramki zdobyli Kozłowski, Zatorski i Gracz, dla Nadwiślanu Paciorek. Mecz został na 13 mtr. przed końcem przerwany z powodu ulewy. Sędziował p. Rutkowski.

W Chrzanowie Podgórze zremisowało z tamtejszym Fablokiem 1:1.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE WARSZAWY kl. A rozpoczęły się w niedzielę. Pierwsze mecze przyniosły następujące wyniki: Gwiazda — Makabi 4:0 (3:0). Sędzia p. Krukowski; Elektryczność — Sarmata 4:1 (2:1); Znicz — Drukarz 5:1 (4:1). Sędzia p. Kempiński; Skra Czarni 4:1 (1:1). Inne wyniki: Polonia — PZL 3:1 (3:0); „Sędziowie" — Makabi 2:0 (2:0); Orkan — CWS 3:2 (2:0). Sędzia p. Hirsch. Czechowice — Makabi 2:1 (0:1).

ŁÓDŹ, 6.9. Tel. wł. — Dziś w dniu ŁZOPN ŁKS osłabiony brakiem pięciu swych czołowych graczy pokonał reprezentację Łodzi w stosunku 3:2 (2:0). Ligowcy grali bez trójki obronnej, Tadeusiewicza i Millera, których zastąpili Cegliński w bramce, Karasiak i Kowalski w obronie, Osiecki w pomocy i Koprowicz na skrzydle.

Reprezentacja grała w zapowiedzianym składzie jedynie w bramce zamiast, Lasea grał Janiszewski.

Gra była fair i dość ciekawa. Do przerwy więcej z gry miał ŁKS, po przerwie gra bardziej wyrównana.

Bramki dla ligowców zdobyli Sowiak (2), Wolski 1, dla reprezentacji Królasik i Świętosławski. W drużynie zwycięskiej bardzo dobrze grali Sowiak, Król, Rudnicki i Pegza oraz Cegliński. W reprezentacji dobrzy obaj skrzydłowi Nowiszewski i Frankus

Wielka impreza na wielki jubileusz

Wyścig Warszawa—Radom—Warszawa uświetnia 50-lecie WTC



ZWYCIĘSKA PARA

Warszawa — Radom — Warszawa Stahl i jego lider Wiśniewski po ukończeniu wyścigu.



LOŻA HONOROWA

gości jubileuszowych na torze dynasowskim, w której widzimy pp. płk. Kilińskiego, płk. Rudnickiego, mjr. Wojciechowskiego, nacz. Forysia i t. d.

Jubileusz pięćdziesięciolecia postanowiło Warszawskie Towarzystwo Cyklistów uświetnić imprezą jakiej jeszcze w Polsce nie mieliśmy. Wyścigi za motorami cieszą się u nas wielkiem powodzeniem. W. T. C. postanowiło więc wprowadzić ten rodzaj wyścigów z poza ram toru na szosę.

Na trasie Warszawa — Radom — Warszawa odbył się pierwszy międzymiastowy wyścig za prowadzeniem motorów.

Była to pierwsza podobna impreza w Polsce wzorowana na słynnym wyścigu Bordeaux — Paryż. Nie mają więc nasi jeszcze rutyny w takiej imprezie, i dlatego doszło do pewnych mankamentów. Najpoważniejszy i może na pierwszy rzut oka jedyny — to start niektórych zawodników bez kasków ochronnych.

Do wyścigu stanęło 16 zawodników. Oprócz znanej stawki stayerów jak Stahl, Włodarczyk, Popończyk, Fajge stanęli na starcie wszyscy nasi długodystansowcy, nie brani pod uwagę w wyścigu Berlin — Warszawa.

Na czele Ignaczak, po którym spodziewano się, że zechce w tym wyścigu wykazać, że pominięcie go w składzie drużyny na Niemcy stanowi dlań krzywdę. Tymczasem Ignaczak w wyścigu tym żadnej niemal roli nie odegrał. Najlepiej jeździli ci, którzy mają wprawę w jeździe za motorami na torze.

Start odbył się na szosie radomskiej. Ruszono pełnym gazem. Szesnaście maszyn i szesnastu zawodników. Trudno było przepchnąć się na czoło. Początkowo prowadzi Popończyk, ale pod Sekocinem coraz bardziej wysuwa się naprzód Stahl. Zaszpurtował on nagle i zanim się reszta zawodników obejrzała miał już z kilometr przewagi. Dodał jeszcze bardziej „gazu" i przewaga ta z każdą chwilą rośnie. W Radomiu było już około 5 km.

Drogę powrotną odbywa Stahl zupełnie samotnie. Nikt mu nie zagraża, bo najbliżsi Włodarczyk, Popończyk i Fajge są o jakieś 10 min. w tyle. Z trójki tej odpada potem Włodarczyk na skutek defektu, o drugie miejsce toczy się zażarta walka Fajgego z Popończykiem.

Wszystko przemawia za Popończykiem, a tymczasem im bliżej Warszawy tem bardziej jest on zmęczony, podczas gdy Fajge zachowuje względną świeżość. Pod Raszynem przypuszcza on generalny atak. Zarabia 100 mtr. potem 200, wreszcie przewaga dochodzi do 2 km. Przez autostradę mknie Fajge daleko na przodzie.

Stahl tymczasem wylądował już na Dynasach. Zwyciężył on w czasie 4:40:42,6. Prowadził go Wiśniewski. Liderem Fajgego był Urban. Jego czas 4:59:33,6, 3) Popończyk (lider Stefanowski (5:02:49, 4) Niciejowski (lider Grodzki) 5:04:52, 5) Domański (lider Haman) (5:09:41, 6) Bański (lider Juszkiewicz (5:13:18,2, 7) Szostak (lider Brymas) 5:27:14,6, 8) Hofsznajder (lider Polakowski) 5:28:14,6, 9) Kudlak (lider Wartenbach) 5:32:22,6.

Zwycięstwo dwu stayerów nad długodystansowcami szosy, jest sukcesem rutyny. Obaj znając tajniki jazdy za motorami zaopatrzyli się na drogę w duże przekładnie, podczas gdy inni dreptali na małych i męczyli się.

Wyścig za motorami kończył się na Dynasach, gdzie odbywały się zawody torowe przed licznie zgromadzoną publicznością i honorowymi gośćmi.

Wyścig jubileuszowy wygrał mistrz Polski Artur Pusz, zwyciężając w finale Kieliszka i Klausa w czasie 12,8. Półfinały wygrali Pusz przed Wójcikiem i Strzyżewskim, Klaus przed Frączkowskim i Raabem i Kieliszek przed Szpalerskim i Osmólskim.

W wyścigu juniorów zwyciężył J. Głowacki, w tandemach para Frączkowski — Popończyk, wyścig długodystansowy 25 km. wygrał Kalata przed Kieliszkiem wyścig motocyklistów zakończył się zwycięstwem Grabowskiego.

W plakietowym zjeździe motocyklowym nagrodę drużynową zdobyła Legia, zaś nagrodę za największą ilość zawodników zdobył Strzelec.

Na zakończenie odbyła się defilada dawnych mistrzów kolarskich Polski. Wzięli w niej udział: Łazarski, Stankiewicz, Podgórski, Gędziorowski, Choiński, Jabrzemski, Janociński i Rudawski.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się niezwykle okazale. Zjechali się seniorzy Towarzystwa z całego kraju. Przybyli oczywiście i młodzi, złożyli wizyty delegaci innych stowarzyszeń.

Po dziękczynnej mszy, odprawionej na boisku imponujący korowód członków udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

Następnie odbyła się akademia. Zagaił ją prezes Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów Słojewski, poczem wiceprezes Gołębiowski wygłosił referat o historji klubu. Po nim głos zabrali przedstawiciele władz i zaprzyjaźnionych organizacyj.

Amerykanie zachwyceni Polską

ale nie polskimi pływakami

W czwartek pożegnali się z nami znakomici pływacy amerykańscy. Wsiedli w Gdyni na statek M/S Piłsudski i odpłynęli za ocean.

Wyjechali z najlepszymi wrażeniami. Kierownik ekspedycji mister Forsyth z uznaniem podkreśla przyjęcie jakie zgotowano im na terenie Polski. O polskiej gościnności słyszał wiele, nie spodziewał się jednak, że sięga ona aż tak daleko.

— Na niczem nam nie zbywało. Każde nasze życzenie było zaspokojone, każdą myśl odgadywaliście.

— Było nam tu tak dobrze, że postaramy się jeszcze raz zawitać do Polski, jeśli natrafi się tylko jakaś okazja.

— Najprawdopodobniej chyba, to ja przyjadę — wtrąca Peter Fick. — Już w Berlinie otrzymałem parę zaproszeń na przyszły rok do Europy. Niewątpliwie skorzystam z nich i nie omieszkam znów wpaść do was i... wzbogacić swój zapas polskich słów, jaki zabieram do domu. Matka bardzo się z tego ucieszy!

Mniej oczarowany jest mister Forsyth pływakami polskimi.

— Najlepiej przedstawiają się jeszcze Karliczek i Lenert. Pierwszy posiada najlepszą technikę pływacką, drugi najlepsze warunki i można po nim się wiele jeszcze spodziewać. Nie zdziwiłbym się wcale, gdybym go spotkał... w Tokio; Umówił się już z nim tam Drysdalle.

Lenert ma wyjątkową łatwość w przyswajaniu stylu, zdołał już podczas naszego pobytu w Polsce dowiedzieć się paru szczególików technicznych i w Łodzi uzyskał wynik o 5 sek. lepszy.

Po Bocheńskim, mimo znakomitych warunków, trudno się więcej spodziewać. Jest już za stary, aby się nauczyć prawdziwej techniki.

Technikę należy wpajać w zawodnika od najwcześniejszej młodości. Ciało jest wówczas jeszcze młode, niewyrobione, można je przyzwyczaić do nienagannego stylu. My uczymy pływania przedewszystkiem dzieci, a potem już tylko podtrzymujemy inklinacje pływackie, a gdy widzimy w chłopcu talent, poświęcamy mu bardzo wiele uwagi. Staramy mu się ułożyć warunki życiowe tak, aby miał jak najmniej kłopotów, umożliwiamy mu trening w jak najlepszych warunkach, dajemy wszystko czego mu trzeba. Czuwa nad nim z jednej strony coach, którego zadaniem jest nauka stylu i techniki, z drugiej — trener, który dba wyłącznie o utrzymanie zawodnika w kondycji. Coach i trener to u nas dwie zupełnie odrębne osoby. Mało jest trenerów, którzy są jednocześnie coachami i odwrotnie.

Tylko dobry coach i trener mogą nauczyć pływania i doprowadzić zawodnika do wielkiej klasy. Wyjątkiem jest może Fick, który wstąpił do New York Athletic Club, umiejąc już pływać bezbłędnym stylem. A jego macierzysty klub słynie ze słabego coacha. Najlepsi są w Chicago i w Miami.

Waszym zawodnikom, nie tym których widziałem, ale tym którzy nadejdą, brak dobrego trenera. Takiego, któryby nauczył lekkości w pływaniu, operowania rozpracowanymi mięśniami, a nie siłą. To są podstawowe zasady pływania, ale trzeba je wpajać za młodu.

Materjał zawodniczy macie doskonały. Gdy opanujecie technikę, dojdziecie do wyników, które teraz są dla was niemożliwe. Zróbcie to, co zrobili Niemcy ze skokami. Poznali swe braki, sprowadzili Dutch Smitha. W Tokio będą groźni, przez cztery lata „Dutch" nauczy ich wiele.

Sprowadźcie sobie trenera z Ameryki, a wówczas nauczycie się pływać, tak jak my.

JESSE OWENS ZDYSKWALIFIKOWANY.

W 24 godziny po wylądowaniu amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej w Nowym Jorku i triumfalnym przyjęciu Owensa zwołane zostało nadzwyczajne zebranie Amateur Athletic Union w sprawie Owensa i Eleonory Holm. Związek uznał, że odmowa Owensa wyjazdu do Sztokholmu była niedopuszczalna i 4-krotnego mistrza olimpijskiego zdyskwalifikował na przeciąg roku. Związek wyraził nadzieję, że Owens po rocznej przerwie bronić będzie barw Ameryki, oczywiście jeżeli plany murzyna przejścia na zawodowstwo zostaną zaniechane.

Burzliwą dyskusję wywołała sprawa usunięcia Eleonory Holm z reprezentacji Ameryki. Ostatecznie związek zaakceptował stanowisko przewodniczącego Avery Brundage zarówno w sprawie Owensa, jak i w sprawie Holm.

Kotkas ustalił nowy rekord Europy w skoku wzwyż, osiągając 204 i bijąc Albrittona 202.



A TYCH PAŃSTWO ZNACIE?

Nie chodzi o Fiałkę, Chmielewskiego i Pisarskiego, ale o rekordzistów świata w lekkiej atletyce Jack Torrance'a i Glen Hardina, których nasi zawodnicy zaprosili do swego grona dla wspólnej fotografii.



PAMIĄTKA MINIONYCH DNI

Kwaśniewska, Karliczek i Chmielewski na stadjonie olimpijskim w towarzystwie uroczej Chinki San King Young.







W TRZY STRONY ŚWIATA WYRUSZYLI W UBIEGŁYM TYGODNIU SPORTOWCY POLSCY

Moment wyjazdu kolarzy do Berlina na start wyścigu Berlin — Warszawa. Pierwszy z lewej kpt. związkowy Pobudejski

Martyna był jedynym, który wyjeżdżał z Warszawy do Belgradu na mecz z Jugosławią.

Piłkarze na dworcu udają się do Rygi na mecz międzypaństwowy z Łotwą

Wyścig Warszawa—Berlin

Co myśli prezes Thiele

Łódź, 6 września

— Co pan myśli o rozpoczynającym się pojutrze, trzecim międzynarodowym wyścigu kolarskim Berlin — Warszawa? — tej treści pytanie postawiliśmy prezesowi Arturowi Thielemu, który towarzyszył dwu poprzednim wyścigom.

— Postęp szosowców polskich jest tak olbrzymi, że i Niemcy poważnie się nas obawiają. Niedalej jak wczoraj czytałem w Rad-Sporcie artykuł pełen respektu o kolarstwie szosowem polskiem i asekuracji przed ewentualnym niepowodzeniem.

Do wyścigu tegorocznego nie jesteśmy gorzej przygotowani od Niemców, w szybkości nie ustępujemy im już wiele (na 100 klm.), a jeżeli idzie o kondycję fizyczną to bezwzględnie jesteśmy lepsi. Plusem dla nas jest również brak przerw w wyścigu.

Jeżeli są jakieś obawy, to co do taktyki, jeśli ona nie zawiedzie, walczyć będziemy jak równy z równym, a ze względu na nasze szosy i wyścig „jednym tchem" powinniśmy być nawet faworytami. Walka więc będzie tym razem szalenie ciekawa.

Czwórka naszych olimpijczyków, jest w bardzo dobrej formie, specjalnie Kapiak Miecz. i Starzyński, którzy tryskają żywotnością. Zespół niemiecki najcenniejszą swą siłę posiada w najszybszym Schellerze.

Powtarzam raz jeszcze, od taktyki i zespołowości naszych chłopców zależeć będzie, czy tegoroczna nagroda, ufundowana przez „Fuhrera" niemieckiego sportu Hansa von Tschammer und Osten, a która poraz pierwszy idzie w kurs, pozostanie przez rok w Warszawie.

Dziś otrzymałem wiadomość z Berlina, że zamiast chorego „Fuhrera" niemieckiego kolarstwa — Eggerta, kierownictwo drużyny niemieckiej spoczywać będzie w rękach jego zastępcy, Schirmera, a zamiast kapitana związkowego — Krausego, który nie mógł otrzymać urlopu, jedzie Pieper. Drużyną niemiecką dyrygować będzie Martin Schmidt („Matze")...

Łódź zakończyła przygotowania

Wyścig międzynarodowy Berlin — Warszawa po raz trzeci przetnie w sobotę Łódź. Okręg łódzki, organizacyjnie świetnie postawiony, zakończył prace przygotowawcze. ŁOZK, jak wiadomo obsadza dwa finisze, w Kaliszu i w Łodzi. Przyjazd do Kalisza przewidziany jest między godz. 16-tą a 17-tą. Meta znajdować się będzie na Stadjonie Miejskim, gdzie ŁOZK organizuje wyścigi krótkodystansowe o charakterze lokalnym.

W Kaliszu zawiązał się komitet honorowy, na czele którego stanął starosta kaliski. Od tej chwili obie reprezentacje wpadają pod opiekuńcze skrzydła ŁOZK. W Kaliszu ŁOZK szykuje dla ekipy polskiej niespodziankę, której zdradzić jednak nie możemy.

Start do przedostatniego etapu wyścigu Kalisz — Łódź nastąpi w sobotę o godz. 13-ej z przed Magistratu w Kaliszu. Wobec rozkopania szosy na ostatnich 11-tu kilometrach (z Pabjanic do Łodzi), zdecydowano się wyścig puścić z Łasku na Rzgów, Chojny, przez co trasa powiększa się o 3 km. i wynosić będzie dokładnie 115 klm.

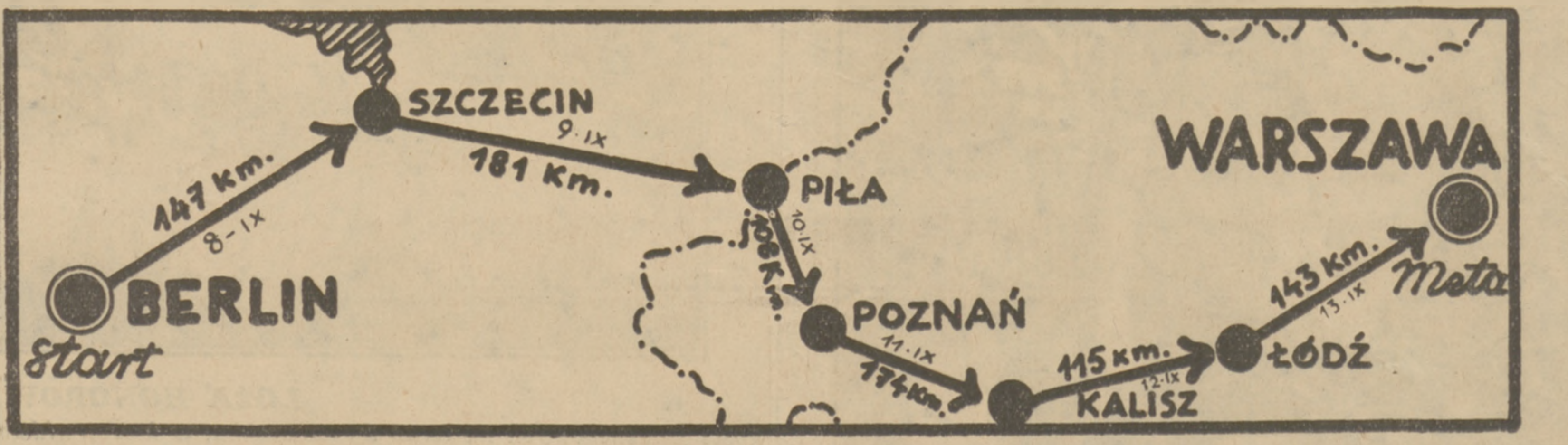
Z Kalisza droga prowadzić będzie na Opatówek, Błaszki, Sieradz, Zd. Wolę, Łask, Rzgów, Chojny, poczym już ulicami Łodzi na metę do Helenowa, gdzie, podobnie, jak w latach ubiegłych, nastąpi uroczyste przyjęcie zawodników i wręczenie nagród, które w roku bieżącym osiągną z pewnością rekord.

Przybycie zawodników do Łodzi spodziewane jest około godz. 17-ej. Na torze helenowskim rozegrane będą w międzyczasie krótkodystansowe mistrzostwa województwa łódzkiego, a publiczność informowana będzie szczegółowo o przebiegu wyścigu międzynarodowego.

Zawodnicy, podobnie jak w latach ubiegłych mieszkać będą w Sovoyu a stołować się — w Tivoli.

Start do ostatniego etapu Łódź — Warszawa odbędzie się w niedzielę o godz. 9-ej rano, z przed Magistratu (właściwy z Julianowa), tak, aby finisz wyścigu nastąpił około godz. 13-ej. Trasa z Łodzi prowadzić będzie na Zgierz, Stryków i wynosi 148 klm. Coprawda istnieje z Łodzi do Warszawy lepszy odcinek drogi, na Brzeziny, Mszczonów, jednak wiele względów przemówiło za tym, aby wyścig puścić starą drogą, na której walczono przed rokiem i dwoma laty.

Wśród protektorów wyścigu na terenie Łodzi widzimy wojewodę Hauke Nowaka, dowódcę OK IV gen. Langnera, prezydenta miasta Godlewskiego i kierownika Okr. Urzędu WF i PW, ppłk. dypl. Gabrysia.



MAPKA WYŚCIGU BERLIN—WARSZAWA

Ligowy ŁKS. doznał poważnego wzmocnienia. Na polecenie PZPN-u zatwierdzony został dla ŁKS-u Przygoński, b. gracz łódzkiego WKS-u. Pozycją Przykońskiego jest lewa pomoc, co dla czerwonych jest wyjątkowo dogodne, bowiem w Świętochłowicach został ub. niedzieli kontuzjowany Tadeusiewicz i niewiadomo jak długo będzie inwalidą. Na meczu ze Śląskiem ucierpiał również Fliegel.

W Zjeździe Gwiaździstym do Warszawy organizowanym w dniu 30 sierpnia r. b. przez Automobilklub Polski przy współudziale Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej z okazji Zawodów Balonowych o puhar Gordon Bennett'a wzięło udział 61 samochodów.

Zwyciężyli: kat. I — p. U. Sieniątkowski, na samoch. Polski Fiat M. 508, przebytych klm. 1.528; kat. II — p. Flok sztrumf, na samoch. Steyr, przebytych klm. 1.670; kat. III — p. L. Borowik, na samoch. Pontiac, przebytych klm. 1.408. Zaznaczyć należy, że trasę ponad 1.000 klm. przebyło 10 zawodników.

Jazda odbywała się w okresie maximum 24-rogodzinnym.

MISTRZOSTWA TENISOWE LUBLINA

LUBLIN, 6.9. — Tel. wł. — W Lublinie odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo miasta, zorganizowany przez AZS.

Wyniki finałowe przedstawiają się następująco: gra pojedyncza pań: Matuszewska - Konopacka (WLTK) — Kosińska (Unja) 2:6, 6:4, 6:2. Gra pojedyncza panów: Gotschalk (Legia) — Czarkowski (Legia) 6:2, 4:6, 2:6, 6:0, 6:4. Gra podwójna panów: Czetwertyński, Małcużyński — Wojciechowski, Bolechowski (wszyscy z WLTK) 6:0, 6:4, 6:2. Gra mieszana: Wojciechowski (Unja), Małcużyński (WLTK) — Matuszewska, Czetwertyński 6:0, 6:4.

Nowa próba lekkoatletów

Skład drużyny polskiej na mecze lekkoatletyczne Polska — Belgia i Polska — Węgry ustalony zostanie ostatecznie w dniu 14 września. Obecnie komisja sportowa P. Z. L. A. zwróciła się do związków okręgowych, klubów i zawodników z apelem o przeprowadzenie jaknajpilniejszego treningu oraz z prośbą o zawiadomienie w ciągu przyszłego tygodnia czy zawodnicy będą mogli wziąć udział w zawodach.

Pod uwagę brani są: 100 metrów — Trojanowski, Tęsiorowski, Zasłona, Łopuszyński. 200 metrów — Trojanowski, Tęsiorowski, Zasłona, Łopuszyński, Koźlicki, 400 mtr. — Biniakowski, Śliwak, Koźlicki, Szefler, Gąsowski. 800 mtr. — Kucharski, Gąsowski, Maszewski, Janowski, Majewski 1500 mtr. — Kucharski, Noji, Orłowski, Janowski, Skowroński. 5000 m. Noji, Gwóźdź, Wirkus, Duplicki, Bodal, Stokłoszyński, 110 płotki — Niemiec, Haspel, Twardowski, Wieczorek, Pajsker. 400 m. płotki — Maszewski, Haspel, Twardowski, Wieczorek, Pajsker. 400 m. płotki — Maszewski, Kostrzewski, Hanke, Gąsowski, Niemiec. Skok wdal — Pławczyk, Hofman, Nowak, Luckhaus, Hanke, Szczerbicki. Skok wwyż — Pławczyk, Hofman, Chmiel, Kalinowski, Gierutto, Niemiec. Skok o tyczce — Sznajder, Morończyk, Klemczak, Zakrzewski, Kluk. Kula — Gierutto, Siedlecki, Fiedoruk, Tilgner, Pabis. Dysk — Gierutto, Siedlecki, Fiedoruk, Tilgner. Oszczep — Łokajski, Turczyk, F. Mikrut, Wojtkiewicz.

W ramach zawodów projektowane jest urządzenie paru konkurencyj kobiecych z udziałem zawodniczek polskich z Walasiewiczówną i Wajsówną na czele. P. Z. L. A. stara się również o przyjazd do Warszawy mistrzyni olimpijskiej w skoku wwyż Węgierki Csak.

Program zawodów został ustalony, jak następuje: sobota 19 b. m. g. 15.30 defilada, sto mtr., kula, skok wwyż, 1500 mtr., 400 mtr. przez płotki; skok o tyczce (tylko w meczu Węgry — Polska), 400 mtr.

Niedziela 20 b. m. g. 15 — 110 mtr. przez płotki, skok wdal 800 mtr., dysk, 200 mtr., 5 klm. oszczep, sztafeta 100 x 200 x 400 x 800 mt.

W roku ubiegłym w Brukseli Polska pokonała Belgię 77:64, zaś w Budapeszcie przegrała z Węgrami 58:77.

Hebda mistrzem Lwowa

Lwów, 5 września.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa zakończył się generalną klapą. Obsada turnieju przedstawiała się kompromitująco słabo. Zawiodła przedewszystkiem zagranica. Nie pomogły usilne starania i pertraktacje. Przyjazdu swego odmówili zarówno Niemcy, jak i Austrjacy, a wkońcu i ci, na których w skrytości najwięcej liczono — Rumuni.

Wartość turnieju spadła wreszcie do minimum, kiedy stało się jasnem, że Lwów nie zobaczy naszej „wielkiej czwórki". Tarłowski tłumaczył się brakiem urlopu, Tłoczyński obiecywał organizatorom swój przyjazd niemal do ostatniej chwili, w końcu jednak dotrzymał kroku.... Tarłowskiemu i Lwów sprytnie ominął.

Z kortów lwowskich wiała więc przez cały czas turnieju bezgraniczna nuda. Niespodzianek zupełnie nie było. Wszystko potoczyło się normalnym trybem, a w finałach znaleźli się stu procentowi faworyci.

LWÓW, 6.9. — Tel. wł. — Finały tenisowych mistrzostw Lwowa zakończyły się programowemi zwycięstwami faworytów. W finale gry pojedyńczeń Hebda wygrał z Witmanem 7:9, 6:1, 6:0, 6:0. Pierwszy set zapowiadał początkowo równą walkę Witman był też w tym okresie gry nadspodziewanie ruchliwy i moc punktów zbierał przy siatce. W drugim secie do głosu doszedł już Hebda, będąc pod koniec spotkania w pełnej bezkonkurencyjnej formie. W półfinałach Hebda poprzednio wyeliminował Wł. Jabłońskiego 6:3, 6:1 a Witman — Kolcza II 7:5, 6:3.

W grze pojedyńczej panów II klasy w półfinałach Mauer pokonał Frenkla 6:3, 6:3 a Strofal — Linknera 1:6, 6:2, 6:2. W finale Mauer wygrał ze Strofalem 6:1, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska łatwo uporała się z Neumanówną 6:1, 6:1 eliminując uprzednio w półfinale lwowiankę Wiercińską 6:2, 6:2.

Nadspodziewanie dużo dał emocji mixte, w którym para Jędrzejowska, Hebda pokonała Neumanównę i Witmana 3:6, 6:1, 6:1. W półfinałach tej konkurencji Jędrzejowska, Hebda wygrali z Fryszczynową, Kolczem II 6:1, 6:2, a Neumanówna, Witman pokonali parę Weleszczukowa Wł. Jabłoński 6:2, 6:2.

Finały gry podwójnej panów rozegrane zostaną w poniedziałek.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów: Loewenherz — Jabłoński II 6:3, 6:2, De Troyex — Szymański 6:2, 6:4, Kolcz I — Heksel 6:3, 6:3, Kolcz II — Majewski 8:6, 6:4, Strohal — dr Lintner 6:4, 1:6, 6:4, Hebda — Mauer 7:5, 6:1, Jabłoński Wł. — Świtalski 6:1, 6:1, Stenzel — Tenenbaum 2:6, 6:1, 6:3, Kurman — Strohal 6:4, 6:1, Kolcz I — Szymański 7:5, 6:3, Kolcz II — Stenzel 6:1, 2:6, 6:4, Witmann — Kurman 6:1, 6:3, Jabłoński Wł. — Kolcz I 6:3, 8:6, Hebda — Loewenherz 6:2, 6:3.

Gra pojedyncza panów II klasy: Frenkel — Dobrowolski 6:0, 6:1, Potworowski — Heininger 6:0, 6:3, Majewski — Heksel 4:6, 6:3, 6:1, Bortnik — Filipiszyn 6:2, 6:2, Frenkel — Bortnik 6:1, 6:3, Dr Lintner — Potworowski 6:1, 6:0.

Gra pojedyncza pań: Weleszczukowa — Ebermanowa 6:3, 6:0, Wiercińska — Rajchlerowa 6:4, 7:5, Fusgenger — Górawska 6:1, 6:0, Jędrzejowska — Turteltaubówna 6:2, 6:0, Fryszczynowa — Sokolska 6:0, 6:0, Neumanówna — Dobrzańska 6:0, 6:0, Wiercińska — Fusgenger 6:2, 6:2, Neumanówna — Weleszczukowa 6:0, 7:5, Neumanówna — Fryszczynowa 2:6, 6:2, 6:3.

Gra podwójna panów: Witmann, Jabłoński Wł. — Heksel, Filipiszyn 6:0, 6:0.

Gra mieszana: Jędrzejowska, Hebda — Turteltaubówna, Loewenherz 6:1, 6:0.

Bokserzy Europy do Ameryki

Edoardo Mazzia, kapitan sportowy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (FIBA) zestawił skład reprezentacji Europy na mecz z Ameryką. Skład ten oparty wyłącznie na zawodnikach włoskich, węgierskich i francuskich, budzi w kilku punktach tak poważne zastrzeżenia, że prasa zagraniczna zaprotestowała przeciwko nazwaniu go teamem Europy. Dotyczy to w pierwszym rzędzie wagi ciężkiej, gdzie Włoch de Marchi nie reprezentuje żadnej klasy i w Berlinie nie wygrał żadnego spotkania; następnie wagi półśredniej, gdzie od Węgra Mandi było na Olimpiadzie przynajmniej czterech lepszych Europejczyków.

Skład teamu wygląda następująco: w. musza: Matta (Wł.) wicemistrz olimpijski, w. kogucia: Sergo (Wł.) mistrz olimpijski, w. piórkowa: Frigyes (Węgry) IV na Olimpiadzie, w. lekka: Harrangi (Węgry) m. olimp., w. półśrednia: Mandi (Węgry) bez miejsca w Berlinie, w. średnia: Despeaux (Francja) mistrz olimpijski, w. półciężka: Michelot (Fr.) mistrz olimpijski, w. ciężka: de Marchi (Wł.) zaledwie wicemistrz Italji (mistrzem jest Paoletti).

21 września ekspedycja wyrusza z Genui i w Ameryce walczyć będzie trzykrotnie: w Nowym Jorku, Bostonie i prawdopodobnie w Chicago. W ramach meczu Europa — Ameryka dojdzie z pewnością do walki Despeaux z murzynem Clarkiem, która interesuje nas specjalnie.

Max Baer zaczął znów zwyciężać. Jego nową ofiarą był Welsh, który został znokautowany w pierwszej rundzie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Rosji przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Gołowkin 10.7, 200 i 400 mtr. Ljulko 21.6 i 49,3; 800 mtr. Kraunukow 2:00,3; 1500 mtr. Gwozdower 4:04.7; 5 i 10 km. S. Znamenskij 15:14 i 31:45; 110 płotki Fedotow 15.5; 400 płotki Selugakow 56.8, 4x100 i 4x400 Leningrad 42.2 i 3.23.9: skok wdal Gołowkin 695; tyczka Gackow 4 mtr.; trójskok Kovtun 14.12; kula Kanakin 14.68; dysk Kukjew 46.51; oszczep Aleksejew 60.66; pięciobój i dziesięciobój Demin 2893 i 5762 pkt.

Pojedynek na 3 klm. Lovelock — Höckert — Salminen nie doszedł do skutku. Zamiast tego odbył się bieg na 2 mile ang. wygrany przez Höckerta w słabym czasie 9'09,6 przed Maeki i Iso Hollo. Powtórne starcie Nikkanen — Jaervinen w oszczepie zakończyło się zwycięstwem Nikkanena 72.51. Jaervinen miał 69.25.

Imaginacyjny mecz Ameryka—Europa w lekkiej atletyce na zasadzie wyników Olimpiady wygrała Europa w stosunku 169:164. Amerykanie zdobyli większość pierwszych miejsc, bo 11, za to Europa aż w pięciu konkurencjach zajęła trzy pierwsze miejsca na 5 i 10 km (w kuli, młocie i oszczepie) a Ameryka raz tylko dokazała tej sztuki — w tyczce. Z pośród Polaków udział w tym pojedynku brali Sznajder w tyczce i Kucharski (trzeci na 800 metrów). Przed Nojim było trzech Europejczyków, ale był on przed wszystkimi Amerykanami.

Puchar Łotwy
w rękach jeźdźców polskich

W sobotę w 6-ym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Łotwy (t. zw. puchar narodów). Startowały trzy drużyny: polska, łotewska i norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, zdobywając puchar na własność. Zwycięski zespół polski startował w składzie: rtm. Sokołowski na Zbiegu, rtm. Kulesza na Zefirze, por. Komorowski na Duncanie i por. Gutowski na Warszawiance. Polacy mieli ogółem 48 pkt. karnych.

Druga z kolei drużyna norweska otrzymała 102 pkt. karne. Zespół łotewski wycofał się, widząc, że nie ma szans na ukończenie konkursu.

Indywidualnie zwyciężył rtm. Sokołowski na Zbiegu, mając 4 pkt karne (pierwszy przebieg bezbłędny). Na drugim miejscu sklasyfikował się por. Komorowski na Duncanie (12 pkt karnych) przed por. Broksem (Łotwa) na Namei i por. Gutowskim na Warszawiance.

W czwartym dniu konkursów Polacy zwyciężyli na całej linii. Puchar Rygi wygrał por. Komorowski na Duncanie (bez błędu) przed por. Gutowskim na Zbiegu (bez błędu), 3) rtm Sokołowski na Zbiegu, 4) por. Osols (Łotwa) na Oremus, 5) rtm Quist (Norwegja, 6) na Natatus, 7) rtm. Kulesza na Zefirze, 8) por. Oslols na Narbusie, 9) por. Gutowski na Warszawiance, 10) por. Komorowski na Zbóju.

W piątym dniu, w konkursie szybkości zwyciężył por. Gutowski na Warszawiance (bez błędu czas 2.51) przed rtm Sokołowskim na Zbiegu (bez błędu czas 2:53), 3) por. Komorowski na Dunkanie 3:07, 4) rtm Kulesza na Zefirze 3:13.

W niedzielę zakończyły się w Rydze międzynarodowe zawody hippiczne. Ostatniego dnia rozegrano dwa konkursy w obecności Prezydenta Republiki, przedstawicieli rządu i dyplomacji. Zainteresowanie zawodami było ogromne, na co wskazuje rekordowa liczba 10.000 widzów.

W konkursie zwycięzców pierwszą nagrodę zdobył por. Broks (Łotwa) na polskim koniu Namei (dawniej Owoc). 2) rtm. Kulesza na Arce. Pierwsi dwaj jeźdźcy przeszli parcours bez punktów karnych. O kolejności decydował czas. 3) por. Komorowski na Duncanie 4 pkt. karne, 4) por. Insbergs (Łotwa) na Anzeklis — 12 pkt. karnych, 5) por. Ozols (Łotwa) na Orebs — 12 pkt. karnych, 6) rtm. Sokołowski na Zbiegu — 12 pkt. karnych, 7) por. Czerniawski na Andaharze — 12 pkt. karnych 9) rtm. Kulesza na Zefirze — 16 pkt. karnych, 10) por. Komorowski na Zbóju — 20 pkt. karnych.

W ostatnim „Konkursie szczęścia" pierwsze miejsce zajął rtm. Sokołowski. Rtm. Sokołowski był jedynym jeźdźcem polskim startującym w tym konkursie.

Boks warszawski ma już władze

Komisaryczne rządy w pięściarstwie warszawskim skończyły się. W sobotę złożył swój urząd p. mjr Morawski, który przez cztery miesiące dzierżył mandat komisarza. Rządy komisaryczne przypadły na sezon martwy, może dlatego mjr Morawski nie spotkał się z krytyką walnego zgromadzenia, a przeciwnie za lojalne i taktowne postępowanie otrzymał, na wniosek Polonii, serdeczne podziękowanie wszystkich klubów.

Trzeba podkreślić, że w czasie swego urzędowania komisarz zdobył ogólną sympatię klubów, co nie było rzeczą łatwą, zważywszy, że mjr Morawski był przecież osobą narzuconą przez P. Z. B.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie miało nacgół spokojny przebieg. Tym razem nie było już żadnej debaty nad sprawą słusznego, czy niesłusznego rozwiązania poprzedniego dwóch zarządów WOZB. Nie odbiły się również echa tegorocznych mistrzostw Polski, a jedynie dłuższą dyskusję wywołała sprawa czy „Skoda" ma prawo głosu na walnym zgromadzeniu.

Okazało się, że Skoda została skreślona oficjalnie z listy stowarzyszeń i obecnie jej oficjalna nazwa brzmi „Okęcie". Tak więc formalnie Skoda nie miała prawa głosu. Zwróciła się jednak do PZB z prośbą, aby do czasu przeprowadzenia niezbędnych formalności zalegalizowania nowej nazwy mogła jeszcze korzystać z prawa głosu. Sprawa ta była o tyle ważna, że Skoda dysponuje aż 40-tu głosami.

Przeciwko decyzji PZB zaprotestowali przedstawiciele Polonii i Makabi pp. Frenkiel, Merliński i Klajer, którzy w swych wywodach stwierdzili, że decyzja PZB w tej sprawie jest nieformalna.

Przewodniczący p. Grabczak dopuścił jednak Skodę do głosowania, uznając decyzję PZB za miarodajną.

Wówczas p. Frenkel oświadczył, że klub jego zastrzega sobie prawo zaskarżenia decyzji przewodniczącego do władz administracyjnych.

Przyznanie Skodzie głosów przesądziło o przyszłych władzach Związku. Stworzył się blok klubów fabrycznych, rozporządzający 120 głosami tj. ogromną większością. Blok ten poparła Legia, tak więc nowoobrany zarząd rozporządzał 142 głosami przeciw 42 opozycji.

Skład nowego zarządu WZOB jest następujący: prezes — płk. Dudryk (Legia); I wiceprezes — dyr. Tad. Zakrzewski (CWS); II wiceprezes — Sobecki (Orkan); sekretarz — Zalaczkowski (Skra); skarbnik — Ceglinski (Czechowice); przewodniczący Wydziału Sportowego — Mrozowski; przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich — Świdnicki; kronikarz — Kleifingier (Gwiazda); gospodarz — Kopera (Czechowice); kapitan związkowy — inż. Urban (Skoda); członkowie bez mandatu: pp. Heindrych, Kurzyński, lekarz związkowy — dr Koszla.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad sprawą dyrektyw dla delegatów Warszawy na walne zgromadzenie PZB. W punkcie tym postanowiono jednogłośnie polecić delegatom, aby dążyli do przeniesienia siedziby PZB do Warszawy i w tym też duchu zgłosili wniosek.

m. al.

Ostatnie wiadomości

ŁWÓW, 6.9. — Tel. wł. — W Międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych Pogoni startowali po raz pierwszy lwowscy olimpijczycy. Poziom zawodów był tym razem nie najgorszy. 100 m wygrał Śliwak w czasie 11.1 przed Danowskim (AZS) 11.5. W skoku w wyż Semkowicz (Sokół Macierz) osiągnął wysokość 1.85. Kula Begaj (Pogoń) 12.34, 400 m Jastrzębski (AZS) 54.8; skok w dal Zygmunt (Pogoń) 6.20; 800 m Korzeniowski (Pogoń) 2.07.2, 200 m Śliwak (Sokół) 22.9, 2) Danowski (AZS) 23.6; dysk Begaj (Pogoń) 38.56; oszczep Szczerski (Pogoń) 53.23.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE

Na boisku Polonii odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Polonii, AZS, Legii Warszawianki, Skry i nnych klubów.

100 m Trojanowski 11 przed Łopuszyńskim 11.2 i Downarowiczem: 400 m Szetler 53,5 przed Majewskim 54,4; 1500 m Zembrzuski 4:30.2 przed Maliszewskim 4:31,2; skok w wyż Gierutto 185; skok w dal Hanke 7.19 przed Gostkowskim 6.39 i Gędzierskim 6.20, dysk — Gierutto 41.93 przed Szajewskim i Arciszewskim; kula — Arciszewski 11.55 przed Auchną 11.49; oszczep Arciszewski 49,70 przed Słabczyńskim 48.20; sztafeta 4 x 100 m AZS — 45.5 przed kombinowaną drużyną Polonii 45,5 i Warszawianką; sztafeta 4 x 400 m — AZS 3:51,4 przed Polonią.

BOKSERZY POLONII dopiero w październiku wyjadą do Wrocławia i Gorzelic, gdyż organizatorzy projektowany we wrześniu turniej odwołali.

CHORZÓW, 6.9 — Tel. wł. — Mecz o wejście do Ligi śląskiej. Zgoda Bielszowice — Kopalnia Brzeszcze 0:1 (0:0). Drużyna Bielszowic odniosła sensacyjną porażkę ze słabą drużyną Brzeszcza. Jest to pierwsza porażka Bielszan. Zwycięską bramkę dla Brzeszcza zdobył Orzesiak.

Policyjny Katowice — Stadion Chorzów 2:3 (2:3). Drugą sensację stanowiła porażka Policyjnego KS. Bramki dla Stadionu zdobyli Spodzieja — 2, Powalak — 2 i Goldman — 1.

Naprzód Rydułtowy — HKS Szopienice 1:0 (0:0). Diana — ZKS Katowice 2:3 (1:3), KS Ligocianka — KS Bytków 4:1 (2:0). Stadion Mikołów — Sola Oświęcim 17:0 (9:0).

Popisy Sokołów w Poznaniu

POZNAŃ, 6.9. — Tel. wł. — Związkowe zawody gimnastyczne Sokoła odbyły się w niedzielę w Poznaniu. W konkurencji męskiej startowało 111 zawodników, wśród pań 40, w tem nasze olimpijki.

Dzięki bardzo sprawnej organizacji, całość zawodów przeprowadzono w 5 godzin.

W stopniu wyższym w konkurencji drużynowej zwyciężył zastęp Wielkopolski uzyskując 322.280 p., drugi Śląsk 306.500. W konkurencji indywidualnej zwyciężył Radojewski (Poznań) 87.28 p., 2) Niesyto (Michałkowice Śląsk) 74.825, 3) Garstka (Poznań) 55.855.

W stopniu średnim zwyciężył zastęp z Bydgoszczy 417.835, 2) Rydułtowy (Śląsk) 403.315, 3) Nowy Bytom 375.120. Indywidualnie: 1) Grudziński (Bydgoszcz) 89.475, 2) Domrzalski (Bydgoszcz) 85.29, 3) Kucharczyk (Nowy Bytom) 85.05.

W stopniu niższym zwyciężył kombinowany zespół Pomorza 396.03, 2) Zbąszyń 325.785, 3) Śląsk 321.935. Indywidualnie: 1) Matczak (Toruń) 89.185, 2) Król (Zbąszyń) 83.555, 3) Wrocławski (Grudziądz) 81.165.

Wśród pań zwyciężyła w stopniu wyższym Osadnikówna (Załęże) 66.64, 2) Majowska (Brynów) 63.32, 3) Sierońska (Świętochłowice) 58.60. W stopniu średnim: 1) Szafrankówna (Gdynia) 67.80, 2) Włodarczakówna (Leszno) 67.675, 3) Perzyńska (Leszno) 61.675. W stopniu niższym: 1) Łuczyńska (Poznań) 61,72, 2) Szrederówna (Poznań) 57.53, 3) Wąsikówna (Pabianice) 56.28.

LEGENDARNA FORMA HELJASZA

Heljasz osiągnął podobno na treningu w rzucie kula 16.55, wynik znakomity, lepszy od rekordu Polski i rekordu olimpijskiego. Niestety, próba odbyła się w ścisłem gronie przyjaciół, a Heljasz, mimo zapowiedzi nie zechciał spróbować swych sił w niedzielę wobec sędziów oficjalnych.

KRÓLEWIEC, 6.9. — W Królewcu bawili piłkarze i bokserzy z Grudziądza. W meczu piłkarskim Prussia Samland pokonała drużynę polską 5:1 (2:0). W meczu bokserskim Polacy uzyskali z Prussia wynik remisowy 8:8.

Curt Riess Steinam

Shakespeare, śmierć i szaleństwo...

Jak wygląda futbol amerykański

O tem że William Shakespeare był genialnym dramaturgiem wie sporo ludzi w Ameryce. Powiedzmy jeden miljon.

O tem że William Shakespeare jest największym futbolistą wie 120 miljonów. Tylko niemowlęta tego nie wiedzą. Za parę lat będą i one o tem wiedziały, jeśli do tego czasu Shakespeare się nie „wygra".

Bo piłka nożna jest obok base ballu i boksu ulubionym sportem Ameryki. Europejczycy szaleją też na punkcie swego piłkarstwa, (które jest zupełnie innym sportem mianowicie naprawdę piłką nożną). Ale nie dotrzymują kroku Amerykanom w entuzjazmie dla tego sportu. Wiem, że takie twierdzenie nie przysparza mi przyjaciół w Europie. Ale nawet gdybym wiedział że z tego powodu nie będę mógł pokazać się za oceanem, twierdzę, że nie dotrzymują kroku.

Siedzę na zawrotnej wysokości na trybunie Franklin Field w Filadelfji. Jest godzina 12 w południe i bardzo zimno. Za godzinę zacznie się najważniejszy mecz piłkarski sezonu amerykańskiego Army — Navy.

Od 8 rano pędzą specjalne pociągi z Nowego Jorku. Wszystkie są przepełnione. Od wielu godzin odbywają się pielgrzymki na Franklin Field.

Sprzedawcy na ulicach ofiarowują kwiaty, pamiątki, zabawki, pióra, pledy wszystko w barwach Army i Navy. Spekulanci biletowi stoją po drodze kupują i sprzedają. Od wielu dni niema już biletów po normalnych cenach. Przekupnie żądają po 75 dolarów za bilet w cenie 4.40. Punkty przedsprzedaży musiały w ostatnim tygodniu odesłać 240.000 dolarów przysłanych na bilety, których już nie było.

Wysoko, bardzo wysoko siedzimy my dziennikarze. Jest nas 300 i każdy ma koło siebie telegrafistę; zajmujemy całą długość stadjonu. Tu w górze szaleje specjalnie dotkliwie wiatr, grozi nam zapalenie płuc, zanim się zaczęło to tam w dole. Mamy też whisky, dużo dobrej whisky. Koledzy amerykańscy piszą podobno lepiej gdy piją whisky. W każdym razie napewno nie marzną.

Na dole zaczęła się parada. Każdy team wysyła na boisko orkiestrę z orszakiem, który maszeruje w takt muzyki, rozdziela się lub skupia, tak, by tworzyć jakieś litery. Odbywa się to uroczyście z pompą i spotyka się z entuzjastycznym gwizdem. Kapele i orszaki zajmują miejsca w środku trybuny. Przed niemi pozostają tylko czterej biało ubrani panowie. To mistrzowie ceremonji. Ich zadaniem jest dyrygowanie orszakiem, który wyje, krzyczy, śpiewa, zależnie od okoliczności. To co wyrabiają owi czterej panowie jest dla przeciętnego europejczyka niepojęte. Tańczą, szaleją, stają na głowie i rękach. To też jest sportem.

Ale parada i klaka to normalne dekoracje każdego meczu piłkarskiego w Ameryce. Tak być musi. Piłka nożna jest mianowicie nietylko sportem, jak base ball czy boks. Piłka nożna jest instytucją narodową.

To sport czysto uniwersytecki (nie mówimy o meczach zawodowców wprowadzanych teraz, ale stojących na niskim poziomie i nie cieszących się powodzeniem). Sezon trwa zaledwie 8 — 9 tygodni, mecze odbywają się tylko w sobotę. Ale że w Ameryce jest około 600 większych uniwersytetów więc co tydzień odbywa się 300 meczów, a w sezonie 2.400. Ogląda je 15 milionów widzów. Na meczu Army—Navy jest ich 80.000.

*

Na boisku pojawiły się maskoty. Po stronie Army paraduje zdenerwowany osioł, po stronie Navy bialutka koza, bardzo tęskniąca do stajni.

Wchodzą drużyny.

*

Ponieważ nie ma żadnych ograniczeń w wymianie graczy, każda strona ma po 3 komplety graczy. 66 piłkarzy wpada na boisko. Krótki trening, starty, szpurty, przysiady, podania piłki. Barwny widok.

*

Piłkarz amerykański jest studentem. Spędza on 4 lata w swej uczelni, ale w pierwszym roku nie wolno mu grać.

Ma więc na grę 3 sezony, razem 27 meczów jeśli wszystko idzie dobrze, to znaczy jeśli nie jest chory, jeśli nie zawodzi. A że mecz trwa godzinę, więc student gra w najlepszym wypadku, jeśli go nie zmienią, 27 godzin, w życiu w futbol. Mimo to marzeniem studenta jest grać w reprezentacji swej uczelni.

Nie tylko dlatego, że sport uniwersytecki żyje z dochodów z meczów futbolowych. Ale dlatego że futbol jest instytucją narodową. To nie sport, to funkcja reprezentacyjna młodzieży.

Mecz się zaczyna Army contra Navy, właściwie Westpoint contra Annapolis, szkoła kadetów contra szkoła marynarki.

To najbardziej reprezentacyjny mecz tego sportu. Nie dlatego, że nie ma silniejszych drużyn: Notre Dame, Minnesota, Princeton, Yale Harvard są silniejsze. Ale Army — Navy ma tradycje; odbywa się od 1890 roku. Jest wydarzeniem towarzysko - wojskowem. Każdy kto odgrywa rolę w Waszyngtonie albo grał kiedyś na tem boisku siedzi teraz na trybunach.

(Dok. nastąpi).

Młodzież nie zastąpi starej gwardii

Luki w drużynie pięściarskiej Warty na meczu w Warszawie

Idąc na mecz Warta — Polonia nie oczekiwaliśmy wielkich rzeczy. Było do przewidzenia, że na początku sezonu obie drużyny nie będą w stanie zaprezentować pełnowartościowego boksu. Nie omyliliśmy się, jedynie w poszczególnych wypadkach oglądaliśmy na ringu dobry pokaz boksu.

Warta bez Sobkowiaka, Rogalskiego, Kajnara, Sipińskiego, Vogta czy Piłata nie będzie miała w tym roku łatwej drogi ku hegemonji. Frankowski, Ratajak, Wolniakowski czy Sawojski to nie są bokserzy, którzy mogliby marzyć o zastąpieniu starej gwardji.

W tej chwili na czoło zespołu wysuwa się Wirski, który zademonstrował najlepszą formę, ale jeszcze daleką od doskonałości. Pozatem nie było u poznańczyków mocnego punktu. Koziołek jest bez formy, Ratajakowi brak polotu. Frankowski jest zaledwie materjałem, który wymaga jeszcze bardzo wiele pracy. Wolniakowski nie posiada żadnego talentu, a następca Piłata — Sawojski znajduje się zaledwie w powijakach.

Obok Wirskiego można jeszcze zwrócić uwagę na Jareckiego który dzięki silnemu ciosowi może w tym sezonie odegrać niepoślednią rolę.

Po Szymurze znać jeszcze pozostałość kondycji zdobytej na obozie przedolimpijskim. Jeśli chodzi o styl i technikę pozostał nadal starym Szymurą. Upewniliśmy się jeszcze raz, że nie mieliśmy czego szukać w kategorji półciężkiej na Olimpjadzie.

W zespole warszawskim niewątpliwie na pierwszy plan wysunął się „Teddy" z Legji. Jak na wrzesień „Teddy" jest już nieźle przygotowany do sezonu. Wprawdzie ma jeszcze niedociągnięcia kondycyjne, ale je nadrabia inteligencją — zrozumieniem istoty boksu, techniką i taktyką. Bokser Legji powinien w tym sezonie być bardzo mocnym punktem pięściarstwa polskiego.

•

Obok „Teddy'ego" dobrze prezentował się Małecki, po którym znać wpływ Sztamma. Małecki walczy mniej chaotycznie, stara się wnosić więcej myśli na ring i jakby bił mniej szeroko.

Z pozostałych zawodników nieźle wypadł Fabisiak i Doroba, pozostali jak Wejman, Łukaszewicz są jeszcze dalecy od kondycji zeszłorocznej. Sowiński walczył zbyt krótko i miał za mało rutynowanego przeciwnika, aby można było coś o nim powiedzieć.

Naogół koalicja Polonia — Legja wypadła dużo lepiej od poznańczyków i zasłużenie zwyciężyła 10:6.

W muszej Wirski (W) odniósł łatwe zwycięstwo nad Wejmanem (P). Polonista flegmatyczny do przesady tylko zrzadka dochodzi do ciosów. Wirski bije serjami z obu rąk i atakuje niemal bez przerwy. Pod koniec obaj zawodnicy są bardzo wyczerpani. Zwycięstwo poznańczyka nie nasuwa najmniejszych wątpliwości.

Najładniejszą walkę stoczyli w kategorji koguciej „Teddy" (L) i Koziołek (W). „Teddy" okazał się najlepszym technikiem wśród całej szesnastki. Zabezpiecza ataki Koziołka lewym prostym i niedopuszcza przeciwnika do ciosu, blokując jego niebezpieczne prawe haki. W pierwszej rundzie „Teddy" ma przewagę, która wzrasta w drugiej. Warszawianin często trafia i nie zapomina o kryciu. W trzeciej rundzie jesteśmy świadkami bardzo efektownego i skutecznego ataku „Teddy'ego", który widocznie osłabia poznańczyka. „Teddy" jednak przecenił swe siły, gdyż sam też słabnie. Remis bardzo krzywdzi „Teddy'ego".

W wadze piórkowej z zaciekawieniem oczekiwaliśmy startu Frankowskiego, który jakoby miał być rewelacją nadchodzącego sezonu. Mamy jednak wrażenie, że na poważniejsze sukcesy Frankowskiego jeszcze trzeba będzie czekać bardzo długo. W tej chwili Frankowski nie ma zupełnie rutyny i technicznie jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Małecki odniósł nad nim bardzo łatwe zwycięstwo, wystarczyły mu sierpy.

W wadze lekkiej mecz Ratajaka z Łukaszewiczem należał zdecydowanie do nudnych. Przez dłuższy czas nie chcieli się atakować i czekali na kontry. Dopiero w trzeciej rundzie Łukaszewicz się rozkręca i zyskuje nieznaczną przewagę, która ostatecznie przynosi mu zwycięstwo.

W półśredniej Jarecki (W) szybko rozprawił się z Damskim I. Poznańczyk trafia na początku rundy lewym hakiem i cios ten decyduje o zwycięstwie. Polonista idzie trzykrotnie na deski i sędzia przerywa walkę w chwili kiedy Damski leży nieprzytomny.

W średniej Fabisiak (P) miał za przeciwnika Wolniakowskiego. Poznańczyk bardzo słaby technicznie źle i wolno poruszał się na ringu i liczył wyłącznie na siłę swego ciosu. Fabisiak dość łatwo go wypunktował przyczym, po uderzeniu w żołądek, poznańczyk był w drugiej rundzie do „8" na deskach.

Mecze Szymury z Dorobą są już oklepanym tematem, widzieliśmy je już niejednokrotnie. Obaj przeciwnicy znają się na wylot. Walka i tym razem była szablonem i imitacją poprzednich. Doroba szedł do zwarcia, a Szymura szukał okazji do umieszczenia swych prostych z dystansu.

W pierwszej rundzie akcje Doroby mają powodzenie i warszawianin trafia kilkakrotnie hakiem. W drugiej rundzie walka już się wyrównuje, a w trzeciej Szymura wreszcie potrafił kilka razy trafić z dystansu i zyskuje przewagę. Decyzja remisowa jest słuszna.

W ciężkiej Sowiński wygrał przez techniczny nokaut w drugiej rundzie z początkującym Sawoyskim.

K Gryżewski.

Zapaśnictwo polskie stanie na nogach

po obozie w Mszanie Dolnej

Mszana Dolna, dn. 5 września.

Na obozie treningowym P. Z. A. praca wre w dalszym ciągu. Wczoraj i przedwczoraj przeprowadzono walki w nowozorganizowanym sześcioboju atletycznym, w skład którego wchodzić będą odtąd: skok wdal, rwanie ciężarów (oburącz), rzuty kulą i młotem ,oraz biegi na 100 i 1500 mtr.

Sześciobój rozstrzygnął na swoją korzyść Odrowąż (Zawiercie), mistrz Polski w dźwiganiu ciężarów, którego najlepszymi wynikami było dźwiganie (120 kg.) i skok wdal 5,75. W poszczególnych konkurencjach osiągnięto wcale dobre wyniki zważywszy, że bieżnie i skocznie były skandalicznie prymitywne. Na specjalne podkreślenie zasługuje też wynik Urgacza w rzucie kulą (11,75) i to przedewszystkiem dlatego, że zapaśnik śląski rzucał drugi czy trzeci raz w życiu.

Wogóle po nowoustalonym 6-cio i 10-cioboju atletycznym dużo sobie obiecują i zawodnicy i kierujące obozem osoby. Ich zdaniem, rzuty granatem, młotem a nawet kulą staną się odtąd domeną atletów.

Na obozie jednak nietylko pracuje się nad szkoleniem instruktorów i wprowadzeniem nieznanych dotychczas u nas odmian ciężkiej atletyki. Załatwiana zostaje na obozie też sprawa opracowania, a przedewszystkiem przetłumaczenia przepisów Międzynarodowej Federacji. Pozatem po skończonym kursie w Mszanie światło dzienne ujrzy kilka wydawnictw o zapaśnictwie, o charakterze propagandowym. Zapaśnictwo, jak żadna inna dyscyplina odczuwała brak broszur nawet najprostszych. Po wydaniu książek, będących obecnie jeszcze w opracowaniu, P. Z. A., który pod tym względem kroczył dotychczas na szarym końcu, daleko za innymi związkami, niezadługo zajmie pod tym względem czołową pozycję.

15-dniowy obóz zostanie już w nadchodzącą środę, t. j. 9 b. m. zakończony. Coprawda okres dwutygodniowy był nieco zakrótki na szkolenie i instruktorów i sędziów, oraz zajęcie się zawodnikami. Niemniej jednak trener Földeak jest dobrej myśli i już dziś zadowolony jest z wyników kursu.

Długoletni kapitan P. Z. A., p. Wilhelm Gałuszka tak streszcza nam swą opinję o obozie:

— Kurs daje nam jak dotąd nadspodziewane wyniki. Widać, że instruktorzy umiłowali swój zawód i zabierają się doń z całą energią. Pierwsze egzaminy, jakie przeprowadzaliśmy zadowoliły trenera Földeaka i mnie w zupełności. Po dwu, do trzech latach podobnej pracy rezultaty będą widoczne. Obóz podniósł oczywiście najbardziej na duchu ślązaków, którzy ze zrozumiałych względów potrzebują dużo powietrza.



„MUNDURY" W MSZANIE DOLNEJ

Delegat PUWF. dyr. Szefer w otoczeniu swych pupilów. Stoją policjant śląski Musioł, kapral artylerzysta Kozerski, mat. Radwan i posterunkowy Ziółkowski z Bydgoszczy.

Pięściarze — sokoli

na mistrzostwach w Poznaniu

POZNAŃ, 6.9. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem zakończyły się w Poznaniu pierwsze ogólno-polskie bokserskie zawody Sokoła. Na ringu stanęło 39 zawodników z Przemyśla, Krakowa, Łodzi, Pomorza i Wielkopolski. Poziom poszczególnych walk był wcale dobry. Wszyscy zawodnicy wykazywali bardzo dużo bojowości, chociaż niektórzy mają jeszcze duże braki techniczne.

Jako materjał bokserski zaprezentowali się oni wszyscy dobrze. Ponad poziom wybijali się sokoli poznańscy, którzy też zabrali większość tytułów.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki: w wadze muszej Gąsiorek (Poz) zwyciężył Rozwalkę (Leszno).

W wadze koguciej Piętka (Poz) pokonał Jakowlewa (Kr), Czuba (Kr) Dubisza (Leszno), Janowczyk (Poz) Świątkowskiego (Kościan), Stolecki (Łódź) Piskorza (Tczew).

W wadze piórkowej Wąsowicz (Leszno) wygrał przez zdyskwalifikowanie Lemańskiego (Tczew), Pela (Poznań) zwyciężył Lewandowskiego (Chełmża), Cioch (Przemyśl) wygrał przez techn. k. o. w trzeciem starciu z Gierdalą (Leszno), Woźniak (Poznań) zwyciężył Sworzeniowskiego (Kraków).

W wadze lekkiej Szczeciński (Łódź) pokonał Borońskiego (Leszno), Maciejewski (Poznań) znokautował w drugiem starciu Mateckiego (Leszno), Urbański (Chełmża) znokautował w pierwszem starciu Wyrzykowskiego (Łódź).

W wadze półśredniej Muszyński (Łódź) pokonał Siatkę (Kraków), Misiurewicz (Poznań) zwyciężył Lewandowskiego (Tczew), Bies (Tczew) pokonał przez k. o. w pierwszem starciu Jabłońskiego (Kraków), Grzechowiak (Poznań) zwyciężył Rotego (Łódź).

W wadze średniej Koprowski (Przemyśl) wygrał przez t. k. o. w trzeciem starciu z Kleinschmidtem (Tczew).

W półfinałach wagi koguciej Czuba (Kraków) zwyciężył Piętkę (Poznań), Janowczyk (Poznań) znokautował w drugiem starciu Soleckiego (Łódź).

W wadze piórkowej Pela (Poznań) wygrał z Wąsowiczem (Leszno), Woźniak (Poznań) pokonał Ciocha (Przemyśl).

W wadze lekkiej Zwierzchowski (Poznań) zwyciężył przez t. k. o. w trzeciem starciu Szczecińskiego (Łódź), Urbański (Chełmża) pokonał Maciejewskiego (Poznań).

W wadze półśredniej Misiurewicz (Poznań) pokonał na punkty Muszyńskiego (Łódź), Grzechowiak (Poznań) wygrał z Biesem.

W półciężkiej Firas (Łódź) pokonał przez t. k. o. w drugiem starciu Ratajczaka (Leszno).

Walki finałowe przyniosły wyniki: w wadze muszej Gąsiorek pokonał po ładnej walce Mikołajczaka (Leszno). W wadze koguciej Janowczyk zwyciężył w drugiem starciu przez k. o. Czubaka. W wadze piórkowej Pela pokonał po bardzo zaciętej walce Woźniaka. W wadze lekkiej Urbaniak zwyciężył Zwierzchowskiego. W półśredniej Misiurewicz pokonał Grzechowiaka. W średniej Koprowski, zawodnik o bardzo silnym ciosie zwyciężył po zaciętej walce Wrzosa. W półciężkiej Firas pokonał Schenroecka. W wadze ciężkiej nie odbyła się żadna walka, bowiem zgłoszony został tylko jeden zawodnik Tilgner.

Telegramy z prowincji

KATOWICE, 6.9. — Tel. wł. — W Bytomiu na turnieju tenisowym o mistrzostwo Śląska niemieckiego Tarłowski w półfinale pokonał Breuera 6:0, 4:6, 6:2 kwalifikując się do finału.

Finał pomiędzy Tarłowskim a Niemcem Gerstlem został przerwany w trzecim secie przy stanie 6:2, 3:6, 1:0 dla Polaka. Dokończenie nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

W grze podwójnej panów para Tarłowski — Bratek zdobyła mistrzostwo Śląska bijąc w finale parę niemiecką Breuer — Richter 6:0, 7:5.

W grze pojedyńczej Volkmerówna—Jacobsen została weylliminowana przez Niemkę Kaeppel 4:6, 9:11.

W klasie II pierwsze miejsce zajęła młodociana zawodniczka Pogoni katowickiej Wilczkówna.

KRAKÓW, 6.9. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie na torze kolarskim Cracovii zawody przy udziale kolarzy śląskich i krakowskich. Odbyły się jedynie trzy konkurencje, gdyż z powodu ulewnego deszczu nie można było zawodów zakończyć.

Wyniki były następujące: bieg na 20 okrążeń toru: 1) Nowak II (Garbarnia), 2) Koszulski (KKCM), 3) Schwartzer (IFC Katowice), bieg lotności na dwa okrążenia: 1) Weber (IFC Katowice), 2) Kluger (Makbi Kraków), 3) Kupczak (Legia Kraków). W biegu premiowym na 5 okrążeń toru zwyciężył Kęszka (Garbarnia) przed Teichmanem (Legia) i Stegerem (Makabi).

Odpowiedzi Redakcji

P. Karol Zachciał, Poznań. List przekazaliśmy Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej, Marszałkowska 49.

Pp. Zdzisław Ben., Muszyna, i A. Pił., Gdynia. Dziękujemy w imieniu p. Trojanowskiego za słowa uznania. Nazwiska osoby, która interwenjowała podać nie możemy.

Pp. J. F. K. R., Łódź. List nadszedł

Al. Reksza

„WALIJSKIE CUDO"

Jimmy Wilde — champion championów

Londyn był niedawno terenem działań zuchwałej bandy włamywaczy, za której przyczyną posiwiały najtęższe głowy Scotland Yardu. W ciągu kilku tygodni rodzinne miasto Sherloka Holmesa przeżyło całą serję sensacyjnych kradzieży, klnąc, a z drugiej strony podziwiając fantazyjne posunięcia królów wytrycha. Z pośród wszystkich włamań najgłośniejszem echem rozległo się jednak włamanie wcale nienajwiększe.

Któregoś dnia splądrowano mieszkanie pewnego małego sympatycznego pana nazwiskiem James Wilde. To przebrało miarę. Zabawa zaczynała być niesmaczna. Opinia zażądała jaknajenergiczniejszego wystąpienia władz bezpieczeństwa — i w krótkim czasie wszyscy niebezpieczni figlarze znaleźli się pod kluczem. Jeszcze zresztą za nim ich „przyskrzyniono". Wilde otrzymał z powrotem te zrabowane przedmioty, na których mu najbardziej zależało — medale, pasy i plakiety, zdobyte w ciągu wieloletniej karjery bokserskiej. Niepodpisany nadawca paczki przepraszał go gorąco i wyjaśniał, że jedynie wskutek nieporozumienia zrobił przykrość największemu pięściarzowi, jakiego wydała Anglia!

Anglicy są zarozumiali i kiedy mają na myśli cały świat, mówią tylko: Anglia.

•

Jimmy Wilde był jednym z najwspanialszych pięściarzy w dziejach ringu. Do przezwiska „Walijskie Cudo", którem go obdarzano, należy dodać drugie jeszcze więcej mówiące: „Champion championów".

Jak to już kiedyś wykazałem nikt inny, a właśnie ten maleńki człowiek, dzierżył najdłużej w historii, bo całe 12 lat tytuł mistrza świata. Jeśli nazwiska Sulivan, Jeffries, Dempsey, czy Tunney popularniejsze są i głośniej rozbrzmiewają po dziś dzień, wynika to jedynie z uwielbienia tłumu dla olbrzymów; potężnych atletów, przy których Wilde wyglądał jak sztubaczek. Gdy jednak wziąć pod uwagę klasę pięściarską, niezwykłe walory moralne i kolosalne jak na wagę muszą warunki fizyczne — mały Jimmy mógłby niejednego z osławionych wielkoludów schować do kieszonki w kamizelce.

Wilde pojawia się w boksie, w czasie kiedy nie ustanowiono jeszcze championatu światowego dla wagi muszej, kiedy nie patrzono poważnie na boks półtorametrowych człowieczków. Pojawia się i wywołuje przewrót w dotychczasowych pojęciach. Walki jego, pełne potęgi i rozmachu, porywają publiczność, dostarczają jej nieporównanie mocniejszych wrażeń, niż zmagania stukilowych kolosów. Jimmy rozporządza ciosem, którego zazdroszczą mu pięściarze wagi koguciej, a nawet piórkowej. Idzie od zwycięstwa do zwycięstwa. Większość przeciwników powala k. o. już w pierwszych rundach. Bije równie niebezpiecznie prawą, jak i lewą. Sam, niesłychanie odporny na uderzenia, przyjmuje z uśmiechem każde natarcie, jego spokój i niezachwiana pewność siebie demoralizują wszystkich przeciwników.

Kiedy w r. 1910 Anglja ustanawia oficjalne mistrzostwo kategorji muszej, Wilde zostaje championem poprostu bez walki. W roku następnym i Amerykanie zaczynają interesować się bokserami poniżej 47.25 kg., co było ówczas górną granicą wagi koguciej. Najlepszymi w tej nowej klasie są wtedy w U. S. A. Young Zulu Kid i Frank Mason. Jankesi, dzierżący od czasów Sullivana prymat w kategorji ciężkiej, podenerwowani są niesłychanie fantastycznemi wyczynami maleńkiego Walijczyka, pragną dowieść Europie, że posiadają lepszych bokserów i w wadze najlżejszej. Young Zulu Kid jedzie do Londynu, poprzedzony grzmiącą reklamą i obstawiony grubymi zakładami. Na propozycję Ameryki stawką spotkania jest tytuł światowy.

Jimmy ma w tym czasie 19 lat i ponad 80 walk, w tem ani jednej porażki! Young Zulu Kid, podobnie zresztą jak i wszyscy jego rodacy, spodziewa się zobaczyć typowego pięściarza szkoły angielskiej, efektownego, ale niewytrzymałego na amerykańską metodę walki zbliska. Spotyka go srogi zawód. Dostaje nokaut w 11 rundzie i wyraża potem głupie przypuszczenie, że Jimmy miał chyba ołów w rękawicach!...

„Walijskie Cudo" zostaje pierwszym mistrzem świata wagi muszej, zajmuje tron, który ma okupywać przez całych lat dwanaście. Reprezentuje tak niezwykłą klasę, że poprostu nie ma z kim walczyć naprawdę. Ludzie, którzy stają naprzeciw niego idą jedynie na zarobek, bez myśli o zwycięstwie.

Jimmy poraz pierwszy przegrywa w swojej karjerze dopiero jubileuszowy, 100-ny mecz! Pogromcą jego jest Tancy Lee, bokser, który tym jedynym wynikiem zdobywa sobie większy rozgłos, niż wszystkiemi walkami razem, stoczonemi przedtem i potem. Nie mając konkurentów w wadze muszej, Jimmy spotyka się często z „kogutami", ale i w tych spotkaniach odnosi same zwycięstwa.

Przed wojną światową Wilde, wraz ze swymi rodakami Freddie Welsh'em i Ted Kid Lewis'em, oraz Francuzami Criqui, Ledoux, Bernard, de Ponthieu i Carpentierem tworzy groźny front europejski, na którym raz po raz łamią zęby i pięści najlepsi bokserzy amerykańscy. Wojna rozbija niebezpieczną ósemkę Starego Świata. Criqui wraca z pola ze strzaskaną pociskiem szczęką i później występuje, mając szczękę sztuczną. Ledoux zostaje zatruty gazami i nie ma już dawnej żywotności i siły. Bernard ginie śmiercią lotnika, a de Ponthieu traci w boju rękę...

(Dok. nast.).

Wielkie walki kolarstwa światowego

na mistrzostwach w Zurychu i w Bernie

ZURYCH, 4 września.

Zuryscy entuzjaści kolarstwa mieli nosa. Pusto było na walkach sprinterów, pełno na starciach stayerów. Stayerzy stoczyli istotnie sensacyjną walkę, jeden z największych finiszów, jakie notują kroniki kolarskie, gdy u sprinterów wszystko odbyło się w myśl z góry ustalonego porządku.

Gdy mistrz olimpijski Toni Merkens przeszedł do obozu zawodowców, droga do mistrzostwa dla van Vlieta była otwarta. Długi Holender zdobył tytuł spacerem; malcńki Francuz Georget zajął drugie miejsce dzięki swej sprytnej taktyce którą pobił Amerykanina Sellingera, największą rewelację mistrzostw.

Wśród zawodowców od lat spotykamy zawsze te same wielkości Belga Jeff Scherensa, Francuzów Lucien Micharda i Lucien Gerardina i Niemca Alberta Richtera. Kwartet ten jest w pewnym stopniu klasą dla siebie. Merkens, nowoupieczony zawodowiec jechał bardzo dobrze z Michardem, ale nie dorósł jeszcze do jego finezji taktycznych.

Scherens swymi zwycięstwami nad Michardem i Gerardinem dowiódł ponownie swej wyższości, ustanawiając jednocześnie nowy rekord światowy Jest on pierwszym kolarzem który zdobył pięć razy z rzędu tytuł mistrza świata.

Michard doszedł do czterech tytułów, piąty ukradziono mu w Kopenhadze gdy mianowano mistrzem Duńczyka Falk Hansena. Była to najbardziej skandaliczna decyzja, jaką notuje kolarstwo. Stała się ona klasycznym przykładem szwindlu.

Scherens jest więc rekordzistą świata i słusznie. Jest on wielkim mistrzem i musiał nim być, aby móc pokonać starego Micharda, tego króla taktyki.

Drugie miejsce Gerardina jest wynikiem zwycięstwa nad Richterem i odpowiada formie dnia. Zato o trzecim miejscu zadecydowała znowu omyłka sędziów, którzy widzieli Richtera przed Michardem, podczas gdy prasa i publiczność jednogłośnie stwierdziła, że Michard był na taśmie przed Richterem.

Kulminacją mistrzostw były jednak zawody za motorami. Przedbiegi nie przyniosły niespodzianek. Wyeliminowano Alkema i Snoeka (Hodandia), Gilgena i Sutera (Szwajcaria), Manerę (Włochy) i Geera (Belgia).

W finale było więc dwu Niemców, dwu Francuzów, Belg i Włoch. W tych warunkach mistrzostwo zamieniło się w wyścig drużynowy Lohman jechał dla Metzego, Raynaud dla Lacquehaya. Ronsse też był sprzymierzeńcem Francuzów, a Włoch Severgnini przyłączył się później do koalicji; bo ruszając ze startu jako pierwszy marzył o zwycięstwie dla siebie

Kolejność startu, tak ważna w wyścigach stayerów była: Severgnini, Lacquehay, Raynaud, Ronsse, Metze i Lohman. Szczęście nie było więc po stronie Niemców.

Metze wydostał się szybko na trzecie miejsce za Lacquehayem.

Secvrgnini prowadził, puścił Lohmana między siebie i Lacquehay i... czekał.

Ożywienie do wyścigu wprowadził Metze. Lacqueahay nie myślał ani na chwilę przejąć inicjatywy; wiedział, że Metze i tak szykuje atak.

Pierwszy atak Niemca nastąpił między 30 i 40 klm. Lacquehay musiał skapitulować przed jego impetem i przepuścić Niemca. Powstało niebezpieczeństwo, że Lohman przepuści teraz bez walki Metzego, a stawi opór Lacquehay'owi.

Nie było chwili do stracenia i Lacquehay przypuścił kontratak, przyparł Metzego do Lohmana, aby móc ich minąć razem a nie każdego oddzielnie Udało mu się to, gdyż Metze oderwał się od lidera i Lacquehay bez trudu minął Lohmana.

Metze nadal dzierżył inicjatywę. Gdy trochę odpoczął minął bez trudu Ronssa. Raynaud i Ronsse wogóle jechali sobie spokojnie z tyłu, rezerwując siły na końcową rozgrywkę.

I znów Metze mija Lacquehaya i znów Francuz dogania Niemca; pilnuje jak oka w głowie swego planu strategicznego.

Na 25 okrążeń przed końcem następuje generalny atak Metzego. Szalonym zrywem mija on wszystkich nawet Severgniniego, który dotąd prowadzi.

Decyzja, zdawało się, zapadła, gdyż na Lacquehaya nie można już było liczyć.

Ale teraz nastąpiła sensacja. Wypoczęty Raynaud wykorzystał wspaniałe zmęczenie Metzego i Severgniniego, jednym rzutem minął ich obu. Atak Francuza był nie do odparcia zwłaszcza, że Severgnini stanął całkowicie po jego stronie i nie stawiał mu oporu. Jechało teraz czterech na dwuch. To było za wiele dla Niemca.

Na 10 okrążeń (3,5 klm.) przed końcem zarysowała się jednak nowa formuła. Niemcy nie liczyli się już, więc zaczęto troszczyć się o własne sprawy.

Lacquehay i Ronsse zaatakowali prowadzącego Raynaud; na torze rozgrywała się walka, jakiej nie pamiętają najstarsi entuzjaści kolarstwa.

Ronsse wydostał się na trzecie miejsce, na więcej nie mógł się już zdobyć ten nowicjusz od toru, ale stary wyjadacz szos.

Lacquehay wydał zato pojedynek na śmierć i życie Raynaud. Francuz nie miał za sobą walk z Metzem, odparł atak i ukończył wyścig o parę metrów, przed zupełnie wyczerpanym obrońcą tytułu Lacquehay'em.

Pojedynek Metze — Lacquehay wygrał więc... Raynaud. Był to triumf oszczędzającego się kolarza, który cały czas czatował tylko na dogodny moment, wyczuł go wspaniale i wykończył swych rywali jednym pociągnięciem.

Wyniki: Andre Raynaud 1:32:21 na 100 klm., 2) Charles Lacquehay o 15 mtr., 3) Georges Ronsse o 150 mtr., 4) Erich Metze o 250 mtr., 5) Eduardo Severgnini o 300 mtr., 6) Lohman o 6 okrążeń. Edgar.

✱

BERN. 6.9. Tel. wł. Dziś rozegrano w Brengartenwald na trasie okrężnej długości 7.280 mtr kolarskie mistrzostwa świata dla amatorów na dystansie 145 klm. (20 okrążeń). Wielki sukces odniosła Szwajcarja, zajmując dwa pierwsze miejsca. Mistrz olimpijski Charpentier był był dopiero 10-ty, Niemiec Scheller 9-ty, inni Niemcy: Schoepflin 13-ty, Loeber 22-gi, Ruland 23-ci.

Wyścig był bardzo szybki i ożywiony. Pierwszą ucieczkę inicjują Francuzi Charpentier i Couderc, Szwajcarzy Buchwalder i Ott i Luksemburczyk Majerus. Po 8 okrążeniach mają oni 34 sekundy przewagi, ale po dwu okrążeniach dochodzą ich główne siły.

W 13-tej rundzie ucieka Ruland i Neuens (Luksemburg), ale dochodzą ich bardzo prędko.

Uciec udaje się dopiero Szwajcarom: Ott i Weber wstrzymują pogoń. a Buchwalder ucieka jak szalony, w 18-tem okrążeniu ma już zgóra minute przewagi.

W pogoń rusza teraz Weber, ale na mecie jest jeszcze o 11 sek. z tyłu. Główna grupa wpada razem o 30 sekund za Weberem. Protest Włochów przeciw Buchwalderowi, który, jakoby, otrzymał od widzów butelkę z wodą, został odrzucony.

Wyniki: 1) Buchwalder (Szw.) 3:58:01 średnio 36,7 kmg. 2) Weber (Szw.) 3:58:12. 3) Favalli (Włochy) 3:58:48. 4) Lapebie (Francja), 5) Jacobsen (Danja), 6) Servadei (Włochy), 7) Demiya (Japonja), 8) Frantz (Luksemburg), 9) Scheller (Niemcy), 10) Charpentier (Francja), 11) Otto (Szwajcarja). 12) Spadolini (Włochy), 13) Schoepflin (Niemcy). Wszyscy ten sam czas co Favalli.

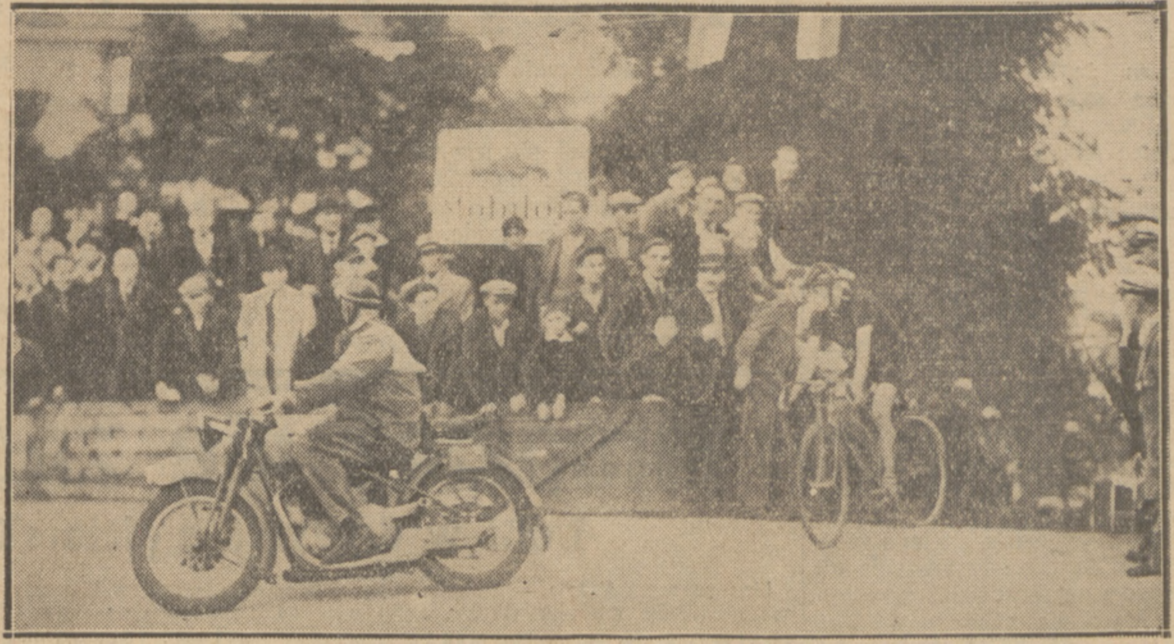
Startowało ;42, ukończyło wyścig 26

W pół godziny po przybyciu amatorów, ruszyli zawodowcy. Mieli oni do przebycia 30 okrążeń — 220 klm.

Tym razem wyścig był naprawdę morderczy; dość powiedzieć, że z 39 zawodników tylko 10 ukończyło bieg.

Zwyciężył w znakomitym stylu Antonin Magne, który zainicjował wspaniałą ucieczkę i przejechał na czele dwie trzecie dystansu. Chwilami utrzymywał jego tempo Duńczyk Hansen. Na 20 okrążeń (dystans amatorów) czas Magna był 3:51:34, o 7 minut lepszy, niż amatorów.

Wyniki: 1) Magne (Francja) 5:53:32, średnio 37.06 kmg. 2) Bini (Włochy) 6:02:59, 3) Middelkamp (Holandja), 4) Egli (Szwajcarja), 5) Grundahl Hansen (Danja), 6) Ghissels (Holandja), 7) Bartali (Włochy), 8) van Schendel (Holandja), 9) Umbenhauer (Niemcy), 10) Montero (Hiszpanja) o okrążenie.



STAHL WPADA NA DYNASY

i kończy jubileuszowy wyścig za prowadzeniem motorów — Warszawa — Radom —Warszawa

Słabo jedziemy w Turul Romaniei

W wyścigu kolarskim dookoła Rumunii nie wiedzie się nam. Związek kolarski zlekceważył imprezę, w której biorą udział najlepsze siły zawodowe i amatorskie Niemiec, Francji, Rumunji i Jugosławji przysłał swą drużynę zapóźno i w składzie wybitnie rezerwowym, licząc, że Danielowi i tak uda się powtórzyć zeszłoroczny sukces.

Etap trzeci Jassy — Czerniowce (228 klm.) rozegrany w czasie ulewnego deszczu wygrał Francuz Gallien w w 8:52:00 przed Jugosłowianinem Grgacem i Niemcem Kutschbachem. Niemiec Buse się wycofał. Duda zajął ósme miejsce, Daniel 18-te.

Etap czwarty Czerniowce — Vatra Dornei (182 klm) wygrał Rumun Tudose. Duda był znów siódmy, a Daniel w drugiej dziesiątce.

Etap piąty Vatra Dorniei — Cluj (206 klm) wygrał Francuz Gallien. Daniel był 17-ty, a Duda 19-ty.

Etap szósty Cluj — Oradea Mare 152 klm wygrał Jugosłowianin Grgac; Duda był trzynasty, a Daniel 16-ty.

Startuje jeszcze 28 zawodników. Polacy w ogólnej klasyfikacji są w drugiej dziesiątce.

BUKARESZT, 6.9. W siódmym etapie biegu kolarskiego odookoła Rumunii na trasie Gradea — Timisoara zwyciężył Rumun Tudose. Z Polaków Daniel zajął ostatnie miejsce, a Duda wycofał się z powodu ran odniesionych na ostatnich etapach.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Francuz Galienne. Danie! znajduje się na 18-em miejscu.



DOOKOŁA RUMUNII

wystartowało czterech polskich zawodników: Daniel Zygmunt, Duda, Daniel Leon i Wandor, których widzimy na chwilę przed startem w towarzystwie naszego korespondenta red. Mizunki.

Nasi przeciwnicy w formie

próba sił piłkarzy niemieckich

DUISBURG, 6.9. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz Nadrenia Środkowa — Nadrenia Niżnia 2:1 (1:0) był generalną probą piłkarzy reprezentacyjnych na mecz z Polską. Münzenberg Janes, Gauchel, Jurissen, Mehl, Elbern wykazali doskonałą formę, a prawoskrzydłowy Elbern strzelił obie bramki.

FINLANDIA — NORWEGIA 2:0

OSLO, 6.9. — Tel. wł. — W niu dzisiejszym rozegrano mecz piłkarski o puchar Skandynawii. Wobec 30.000 widzów Norwegia doznała niespodziewanej porażki, przegrywając z Finlandią w stosunku 0:2 (0:1). Norwegia wystąpiła w najsilniejszym, olimpijskim składzie, ale mimo to nie miała nic do powiedzenia. Finlandczycy dyktowali grę od pierwszej chwili i zdobyli bramki przez Weckstroema i Lehtonena. Norwegowie nie mogli dać sobie rady z doskonałą obroną Finów.

W pucharze Skandynawii 20 września gra Norwegia z Danią, a 27 września Szwecja z Fnlandią.

AUSTRIA — SPARTA 0:0

WIEDEŃ, 6.9. — Tel. wł. — Mecz finałowy o Mitropacup rozegrany wobec 42.000 widzów w tem 8.000 Czechów zakończył się dobrym dla Sparty wynikiem bezbramkowym. Rewanż w Pradze powinien przynieść zwycięstwo Czechom.

Wiedeńczycy mieli lekką przewagę w polu i pecha w strzałach. W Sparcie wyróżnił się wspaniały bramkarz Klenovec, który łapał wszystkie strzały.

HENKEL POKONANY

RZYM, 6.9. — Tel. wł. — Na turnieju w Lido Henkel doznał nieoczekiwanej porażki z Palmierim w stosunku 5:7, 7:9. Włoch spotka się w finale z Jugosłowianinem Puncecem, który pobił Elimera 6:3, 6:3. Singla pań wygrała Sperling, bijąc Mathieu 7:5, 6:0. Finał gry podwójnej: Cramm, Henkel — Puncec, Mitic 7:9, 7:5, 6:3, 6:3.

Turniej tenisowy w Lido przyniósł sporo sensacyj. Cramm przegrał z Ellmerem 3:6, 6:3, 6:1. Henkel pobił Baworowskiego 7:5, 7:5 i Quintavalle 6:3, 6:3; Palmieri pobił Denkera 6:0, 6:2. Wśród pań Mathieu wygrała z pogromczynią Jędrzejowskiej, Rost, 6:0, 6:0. W grze podwójnej Metaxa, Baworowski pobili Palmieri del Bono.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki zakończyły się łatwem zwycięstwem pary puharowej USA Budge, Mako nad dawnymi mistrzami Allison, van Ryn w stosunku 6:4, 6:2, 6:4. Wśród pań zwyciężyły Amerykanki van Ryn, Babcock bijąc renomowaną parę Jacobs, Palfrey 9:7, 2:6, 6:4.

W grze pojedyńczej pierwsze rundy nie przyniosły żadnych niespodzianek. Nie startuje obrońca tytułu Allison.

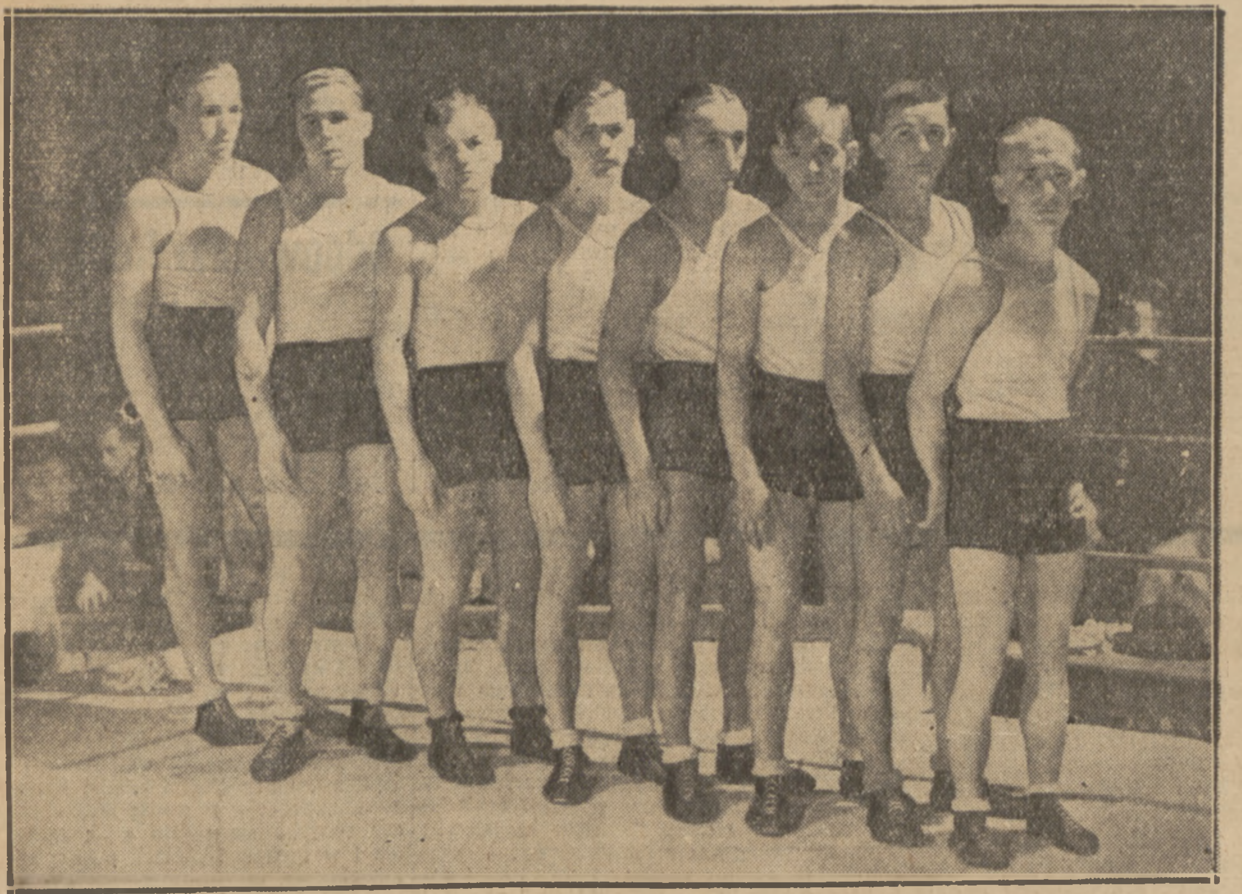
TRIUMF MOTOCYKLISTÓW NIEMIECKICH

BERLIN, 6.9. — Tel. wł. — Na trójkącie szos „Schleifser" rozegrano wyścigi motocyklowe wobec 65.000 widzów. W kategorii 250 ccm zwyciężył Kluge (DKW) w czasie 1:24:15,3 na 155 km. szybkość 110,6 km/g. Kategorja 350 ccm: 1) Mellor (Velosette) 1:25:50,2 — 108,5 km/g. Kat. 500 ccm: 1) Steinbach (DKW) 1:20:30,2 — 115,6 km/g.



KOZIOŁEK — „TEDDY"

najładniejsza walka w ramach meczu Warta — Polonia, ogłoszona została przez sędziów za nierozstrzygniętą, mimo przewagi „Teddy'ego"



NA OTWARCIE SEZONU BOKSERSKIEGO

przybyła do stolicy Warta, ulegając Polonii 6:10. Mistrz Polski wystąpił w następującym składzie (od prawej): Wirski, Koziołek, Frankowski, Ratajak, Jarecki, Wolniakowski, Sawojski i Szymura.



LöBER

staje nie po raz pierwszy do wyścigu Berlin — Warszawa.



NARESZCIE MISTRZEM!

Holender Van Vliet przez dwa lata ulegał w finałach Niemcowi Merkensowi. Gdy Niemiec przeniósł się do obozu zawodowców, droga stanęła otworem i Van Vliet został mistrzem świata.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI